Kuryer Poznański.

No. 42. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 21 lutego 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III.*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 lutego.

Wystąpienie posłów do parlamentu niemieckiego z Alzacyi i Lotaryngii głównie dotąd zajmuje dzienniki i podaje przedmiot do najrozmaitszych uwag i komentarzy. Nam się wydaje, że sprawa ta cała dotąd jeszcze bynajmniéj nie jest do tyla wyjaśniona, ażeby dzisiaj można o niéj sąd wydawać: dotychczas podawać można tylko fakta, z osądzeniem ich motywów wstrzymać się należy, dopokąd sami działający ich nie wyjaśnią. Niektóre szczegóły z owego pamiętnego posiedzenia, jakotéż z dnia następnego podajemy w dzisiejszym numerze. Na odparcie zaczepki jednego z tutejszych niemieckich organów, który nam zarzuca jakobyśmy przy sprawozdaniu z onego posiedzenia parlamentu prawdę skrzywili, donosząc, że ksiądz Biskup Raess poparł wniosek posła Teutsch i towarzyszów, dość będzie nadmienić, że nazwisko ks. Biskupa znajdowało się pomiędzy podpisami pod owym wnioskiem.

Wiec katolicki w Berlinie, zwołany celem zaprotestowania przeciw dążnościom, którym dało wyraz zebranie na ratuszu z dnia 6 bm., odbył się w zeszły czwartek wśród udziału około 2000 ludzi. Obszerne sprawozdanie z przebiegu wiecu tego podamy w najbliższym numerze.

Wobec inaugurowanéj przez toast cara Aleksandra ery wiecznego pokoju smutną przedstawia ilustracyą mowa pruskiego feldmarszałka, hrabiego Moltkego, przy rozprawach w parlamencie niemieckim nad prawem wojenném, w któréj wypowiedział zdanie rządu, w którego imieniu przemawiał, że co się przez pół roku bronią zdobyło, tego potrzeba będzie przez pół wieku bronią strzedz i chronić. — Wszystkie téż dzienniki Francyi, przeciw któréj ostrze owego orzeczenia głównie jest skierowane, podają mowę pana feldmarszałka w dokładném brzmieniu, podnoszą doniosłość jéj znaczenia i zwracają na to uwagę, że Francya z mowy téj powinna poważną dla siebie wyciągnąć naukę. — Wobec tego nie można zbytecznego znaczenia przypisywać pozorom chwilowego polepszenia stósunków dyplomatycznych i symptomatom przyjaźniejszych niby dla Francyi usposobień w Berlinie, które się pojawiły przy sposobności świetnego balu, wyprawionego w francuskiéj ambasadzie, na którym nie tylko pokazał się cały dwór z wyjątkiem cesarza Wilhelma, ale nawet cesarzowa Augusta zaszczyciła i uświetniła bytnością swą ucztę, która się przeciągnęła aż po północy. Pozory takie polepszonych stosunków i kwiaty wiosenne pokoju rozchwiać może i zwarzyć pierwszy powiew mroźnego podmuchu.

Journal officiel ogłasza okólnik księcia de Broglie, francuskiego ministra spraw wewnętrznych, do prefektów, odnoszący się do zapowiedzianych przez bonapartystowski komitet uroczystości z powodu dojścia do pełnoletności cesarzewicza Napoleona. Okólnik zwraca na to uwagę, że zamierzona uroczystość i publiczna demonstracya nosi charakter polityczny i mogłaby wywołać przypuszczenie, jakoby przez nią miało zostać uznane prawo cesarzewicza do panowania w Francyi. Wzywa tedy p. minister prefektów da pilnego przestrzegania, by prawom wszechwładzy Zgromadzenia narodowego w niczém nie uwłoczono.

Z Hiszpanii nie nadeszły dotąd wiadomości o losach walki, która się w tych dniach rozstrzygnąć musiała pod murami Bilbao pomiędzy karlistami a wojskami madryckiego rządu. Agence Havas otrzymała wiadomość, że wodzowie karlistowscy postanowili na odbytéj przed kilku dniami radzie wojennéj pomimo zbliżania się jenerała Moriones w sile 22,000 żołnierza pozostać z artyleryą w dotychczasowych pozycyach przed Bilbao, z czego się pokazuje, że tutaj czekali rozstrzygnięcia.

Do Neue Freie Presse donoszą z Saloniki, że tamtejszy bółgarski Biskup z całą ludnością dwóch wsi przeszedł na łono katolickiego Kościoła.

Z Białogrodu serbskiego dowiaduje się Pest. Lloyd, że długoletnie nieporozumienia pomiędzy Serbią a Turcyą zupełnie są załatwione. Tyczy się to nietylko świeższych zatargów pod względem się sprawy kolei, ale i owych oddawnych sporów o graniczne miasto Zwornik. W jaki sposób sprawa ta ubitą została, jeszcze nie wiadomo. W każdym razie wypaść musiała całkiem po myśli księcia Miłosza, skoro tenże, jak się wiedeński Fremdenblatt dowiaduje, wybiera się już w pierwszych dniach przyszłego miesiąca do Carogrodu. O zamiarze tym zawiadomił prezes ministrów skupczynę na tajném posiedzeniu, na którém zarazem wyłożył cały program polityki zagranicznéj, dający się w tych krótkich streścić słowach: Przychylne stósunki do Wysokiéj Porty, przyjazne z wszystkiemi innemi mocarstwami. Na program ten mieli się członkowie skupczyny jednomyślnie zgodzić.

W téj chwili dochodzi nas wiadomość z Berlina, że Izba panów pruskiego sejmu w głosowaniu końcowém nad projektem do prawa o ślubach cywilnych prawo to 89 głosami przeciw 51 przyjęła.

W numerze 93 Ostdeutsche Ztg napisała artykuł wstępny pod tytułem „Z ultramontańsko-polskiego obozu.“ Jest pewien sposób polemiki, na który najlepszą odpowiedzią byłoby — milczenie. Czyż można bowiem odpowiadać na seryo i bronić się przeciw zarzutom, które bez podstawy i lekkomyślnie tylko zainsynuowane. Do tego rodzaju polemiki zaliczyć musimy powyższy artykuł. Pominąwszy bowiem karczemne przezwiska, w których używaniu autor wielką zdradza wprawę, pozostanie z całéj téj napaści sam tylko fałsz. Artykuł Kuryera „o socyalistach w Niemczech“ ostrzega właśnie kogo należy, że, podkopując wszelką władzę moralną, ułatwia się tém samém przyszłe panowanie komuny. Czy przez tendencyjność, czy przez niezrozumienie języka polskiego, czy téż przez logikę sobie właściwą, dość, że autor w Ostdeutsche Ztg artykułu wręcz przeciwny zamierzonemu wyciągnął wniosek i nuż bez względu na uczciwość publicystyczną na téj tezie własnéj wojuje z czarnym Internacyonałem. Łatwy to nader sposób obczerniania drugich, ale czy godziwy, to inne pytanie. Smiało może Ostdeutsche Ztg wymysły swoje za cudzą własność podawać — bezkarność jéj jest zabezpieczona, bo któryż z czytelników jéj zechce sprawdzać, czy zarzuty są prawdziwe? Jakie zaś w nas obudza uczucia, tego jéj nie wypowiemy, ale łatwo sama się domyśli.

Norddeutsche Allg. Ztg zamieszcza list z Gniezna z datą 18 bm. List ten nic bardzo ważnego nie zawiera, podajemy go przecież dla tego, że znajdujemy w nim wskazówki, jak się w sferach rządowych na pewne przewidziane ewentualności zapatrują. Oto brzmienie listu:

Osadzenie w więzieniu karném Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego nie wpłynęło na zmianę w zarządzie obudwóch Archidyecezyi do tyla, iżby postanowienia prawne z dnia 11 maja r. z. tyczące się wychowania księży i obsadzania posad duchownych wejść mogły w życie. Wprawdzie nie może Arcybiskup z więzienia swego wydawać żadnych rozporządzeń, któreby sprzeciwiały się prawu temu, gdyż jego tak ustne jako i piśmienne rozporządzenia udzielane trzeciéj osobie podlegają wedle instrukcyi tyczącéj się uwięzionych kontroli zarządu więziennego i ten ostatni nie mógłby dozwolić, iżby osadzony w więzieniu mógł się dopuszczać czynów karygodnych; mimo to w miejscu Arcybiskupa i zupełnie po jego myśli obsadzają samodzielnie wakujące duchowne posady w obudwóch Archidyecezyach Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj te z podwładnych mu władz, które dawniéj służyły do wykonywania jego instrukcyi. Władzami temi są dla dyecezyi Gnieźnieńskiéj jeneralny arcybiskupi konsystorz gnieźnieński, dla dyecezyi zaś Poznańskiéj jeneralny arcybiskupi konsystorz poznański. W skład obudwóch konsystorzów wchodzą zawsze oficyał, znający się na prawie syndyk, kilku radzców konsystorskich i pewna liczba urzędników, pracujących w registraturze i kancelaryi. Radzcy konsystorscy, którzy załatwiają interesa odnośnych dekanatów, a których liczba wynosi w Gnieźnie dwóch, a w Poznaniu czterech, wybierani bywają z pośród członków obudwóch kapituł katedralnych i w konsystorzach sprawują drugi ten urząd. Wszelkie sprawy bywają wprawdzie dopiero po uchwałach zapadłych na sesyach załatwianie, pod uchwały te i wszelkie rozporządzenia piśmienne kładzie swój podpis oficyał, (w Gnieźnie kanonik katedralny ks. Wojciechowski, w Poznaniu Biskup sufragan Janiszewski) ztąd za wszystko, co pod firmą konsystorza wydawaném bywa, odpowiada tenże. Podczas, gdy przed uwięzieniem Arcybiskupa można było oficyałom wytoczyć proces i ukarać ich jedynie z powodu udzielenia temuż pomocy, dzisiaj, po uwięzieniu Arcybiskupa, zmieniła się rzecz ta o tyle, że można już obudwom oficyałom Poznańskiemu i Gnieźnieńskiemu wytoczyć proces, skoroby ci zwierzchnicy duchowni w obudwóch Archidyecezyach Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj przeciwko prawu z dnia 11 maja r. z. zawinili. W razie zaś tym, gdyby ci wzwyż wymienieni oficyałowie stósownie do wyroku sądowego mieli być osadzeni w więzieniu, objąłby urząd oficyała najstarszy w służbie radzca konsystorski i w imieniu konsystorza zarządzałby daléj dyecezyą. Funkcyonowaniu zatém konsystorzy wtedy dopiero będzie można przeszkodzić, kiedy trybunał ustanowiony dla spraw duchownych orzecze złożenie z urzędu Arcybiskupa, gdyż wtedy dopiero znika w obliczu prawa ta władza, na mocy któréj rządzą dzisiaj konsystorze.

Liberali dzisiejsi wszędzie uciskają Kościół; a wszędzia winę na wyobrazicieli Kościoła rzucają. Dziwna to logika, nie nowa przecież; bajka o wilku i baranku pokazuje, że ją od dawna znają na świecie.

Dziennik Poznański rozumie u nas, że liberalizm niemiecki źle sobie z Kościołem katolickim poczyna, ale czy przez dawną słabostkę liberalną, czy dla tego, że czerpie w fałszywych źródłach, ile razy mówi o Włoszech lub o Szwajcaryi, zwykle po stronie nieprzyjaciół Kościoła staje.

Donieśliśmy, że duchowny piemontski don Bosco, który zresztą nie miał żadnego posłannictwa, jak to wyraźnie korespondent nasz rzymski w dzisiejszym liście wypowiada, udał się z dobréj woli do Rzymu, aby zobaczyć, czy nie można jakiegoś modus vivendi w kwestyi obsadzenia nowych biskupstw między rządem a Stolicą Apostolską wynaleść. Przyjechał do Rzymu, przekonał się, że rząd wymaga rzeczy niepodobnych i powrócił do Turynu. Jakże tę sprawę wystawia Dziennik Poznański. Oto, trzymając się wersyi zawzięcie nieprzychylnéj Apostolskiéj Stolicy Indépedance Belge i bijąc na tak nazwane stronnictwo klerykalne, pisze:

Znany w świecie naukowym duchowny piemontski don Bosco podjął się téj misyi i przybył umyślnie z Turynu do Rzymu, aby przedstawić plan swój tak Kury

---

Kuryer literacki.

Kilka uwag o „Zyciu Mikołaja Kopernika“ przez ks. I. Polkowskiego, członka Tow. P. N. Poznańskiego, podał ks. Jan Lewicki, dr. philos.

(Dokończenie.)

Te więc są zdania pozytywne i stanowcze w zacytowanym wstępie doctae ignorantiae. Stawić nam sobie teraz należy pytanie, jakie znaczenie ma w systemie Kuzy zdanie, że ziemia się obraca. Zdanie jakoweś w systemacie jakiéjbądź nauki, dwojaki może mieć do całokształtu naukowego stusunek i dwojaką w skutek tego dwojakiego stósunku wartość i doniosłość. Zdanie każde w systemacie naukowym jest albo zasadą, albo wynikiem. Czémże jest zdanie Kuzy w jego systemacie filozoficznym, że ziemia się porusza? Jest, odpowiadamy, wynikiem ogólnéj zasady, iż źródłem porządku i życia we wszechświecie jest ruch. Tego dowodzi Kuza w r. 10 l. c.; „ruch jest środkiem jednoczenia się możebności i rzeczywistością“ (motus est medium connexionis potentiae et actus). Ruchu tego początkiem jest Bóg l. c. „Bóg, który jest duchem, jest tym, od którego pochodzi wszelki ruch. Nie wy jesteście mówiącymi, lecz duch Ojca waszego, który mówi przez was — a to o wszystkich poruszeniach i działaniach rozumieć należy“. Kuza pismo św. tu zacytował, by dać czytelnikowi wyobrażenie przez wskazanie na działanie Boga na człowieka w znaczeniu moralném, jak Bóg jest źródłem ruchu, jest źródłem praw wszelkich we wszechświecie, w znaczeniu fizycznem. „Ten więc duch, prawi, jest duchem stworzonym, (ogólnéj zasadzie ruchu porządkiem się odbywającego we wszechświecie), bez którego nie ma (w świecie) jedności i bez którego niby istnieć nie mogło, lecz cały ten świat i wszystko, co w nim jest, przez tegoż ducha tém jest naturalnie w pewnéj łączności, czém jest, tak, że za pośrednictwem jego (ducha stworzonego w znaczeniu przez nas podaném) możebność (rozmaitych kształtów — stopni doskonałości etc.) staje się (pewną) rzeczywistością, a rzeczywistość (idei niewidzialnych) przechodzi w możebność (widzialnego świata). I tenci to jest ruch miłosnego łączenia się wszelkiego bytu w jedność tak, że wszystkie rzeczy jeden stanowią wszechświat; acz bowiem wszystko ruchu doznaje sobie właściwego, żeby każde zosobna tém było w sposób najlepszy, czém jest, a żadna rzecz nie doznaje ruchu w ten sam równy sposób, jak rzecz inna, to jednak rzecz każda z każdéj innéj rzeczy ruchu korzysta i pośrednio albo bezpośrednio w nim ma udział (jak w ruchu nieba udział mają składniki i rzeczy złożone, w ruchu serca wszystkie członki)...“ Z tego zapatrywania, mając na uwadze zasadę, w pierwszéj księdze doctae ignorantiae udowodnią, że nie ma w świecie fizycznym t. j. w skończoności nic absolutnie najmniejszego, ani największego; z tego więc zapatrywania wyprowadza Kuza w roku 11 l. c. ten wniosek, że nie może być w skończoności ruchu absolutnie najmniejszego: „nie możebną jest rzeczą, prawi, aby machina świata miała za centrum stałe, wszelkiego ruchu pozbawione, albo tę ziemię zmysłową, albo powietrze, albo ogień, albo cokolwiekbądź innego, nie można bowiem dojść w pojęciu ruchu do ruchu najmniejszego absolutnie, jakoby w centrum stałego..... Ziemia więc, ponieważ centrum być nie może, ruchu wszelkiego nie może być pozbawioną.“ Ale jak ziemia nie jest centrum machiny świata, tak téż nie może być obwodem machiny świata sfera gwiazd stałych. I cóż jest centrum świata i gdzież jego krańcowy obwód? Pytanie bardzo ważne. Nieodłączność fantazyi przy myśleniu, choćby najbardziéj abstrakcyjném, zrodziło przekonanie, dzisiaj bardzo ogólnie wyznawane, że świat fizyczny, świat ten, który skończonością, tutecznością nazywamy, jest nieskończonym w rozmiarach swoich. To jednak przekonanie sprzeczność w sobie zawiera, bo wypowiada zdanie, którego predykat zaprzecza, wyklucza subjekt. Świat zmysłowy jest nieskończony. Każden byt zmysłowy, czy go pojmiemy jako rozciągłość przestrzenną, czy jako całość z chwil czasu zrodzoną, jest czémś oznaczoném, jest rzeczą albo w przestrzeni albo w czasu granicach zawartą. Zawezwij fantazyą ku pomocy i twórz sobie przestrzenie, sięgające po za wszystkie słońc przestrzenie, myśl sobie chwile czasu z wielu, wielu milionów lat, lub wieków złożone, zawsze w pierwszym razie twoje przestrzenie zagwiazdne będą miały granice, bo rzeczą do pewnego punktu lub do linii pewnéj sięgającą ci się objawią, zawsze w drugim razie chwile czasu na pewnéj staną i oprą się chwili, od któréj zacząwszy znów tyleż milionów wieków musiałbyś przechodzić i znów ..... nie zaszedłbyś myślą w nieskończoność. Te rzeczy pojął kardynał Kuza bardzo głęboko Jego system nie jest prawie niczém inném, jak określeniem stósunku skończoności do nieskończoności; rozwiązanie téj zagadki za kardynalną podstawę uważał jasnych pojęć teologicznych i rozumnych przekonań filozoficznych. Kiedy więc pod koniec II ks. doct. ign, r. 11 stawił sobie pytanie, cóż jest centrum świata, czy centrum takie realnie istnieć może, czy istnieć może jaka sfera ostatnia gwiazd, zamykająca świat zmysłowy w pewne granice, zdaje się, że ujrzał jasno, iż niemożebną jest rzeczą dla człowieka jedynie przez fantazmata myśleć zdolnego wyobrażenie ewidente w téj kwestyi osięgnąć, a z drugiéj strony przekonany, że świat zmysłowy naturą czyli istotą swoją musi być skończony — oznaczył punkt środkowy i sferę krańcową machiny wszechświata bardzo trafnie, choć ogólnie i dla ewidencyi ludzkiego pojęcia niedościgle, stawiając twierdzenie, że punktem środkowym świata i ostateczną świata sferą jest Bóg błogosławiony — Deus benedictus. Tym sposobem kwestya skończoności świata jest załatwiona. Bóg jedynie, istność transcendentalna, wzniesiona po nad kategorye czasu i przestrzeni, może mieć ostatecznie byt wszelki w czasie i przestrzeni istniejący w mocy najzupełniejszéj, on wzniesion istotą swéj natury po nad czas i przestrzeń nie ulega warunkom czasowego i przestrzennego bytu, jest wszędzie, wszystkim władnie, on jest istotnie tém centrum, z którego wszystko początek jedynie wziąć mogło, on jest tym krańcem ostatecznym, do którego i czasu chwile i przestrzeni rozmiary ostatecznie dążą. On jest, jak uczy Skotus Erigena, natura non creata creans i natura non creans non creata. . . On jest wszędzie i nigdzie — wszędzie, bo on jest centrum i krańcem przestrzeni — nigdzie, bo kategorya przestrzeni bytu jego nie sięga. Takiego zapatrywania dalszym wynikiem było koniecznie, że i nietylko planety, ale wszystkie gwiazdy poruszać się muszą. Wedle Kuzy i słońce się porusza. Wielki więc kardynał ad S. Petrum in vinculis i do nowszych pojęć astronomicznych konsekwencyą swéj ogólnéj zasady o ruchu i swém wspaniałém na machinę wszechświata zapatrywaniem dotarł. — Wszakże do téj nauki wielkiego kardynała, zapatrując się na nią ze stanowiska astronomicznego, nie możemy przypisywać wielkiego znaczenia. To jest pewnikiem i rzeczą zupełnie pozytywną, że Kuza miał przekonanie, iż ziemia się obraca, wszelako, nie będąc astronomem, ale filozofem, rzecz tę uważał za podrzędną, za wynik jedynie wśród wielu innych wyników filozoficznych i teologicznych, za któremi to ostatniemi on głównie myślą dążył. Wszakże, to zdanie Kuzy, choć w jego systemie podrzędniejsze zajmuje miejsce, choć on sam przycisku wielkiego na nie nie kładł, mogło dla czytających jego dzieło de docta ignorantia stać się zasadą i punktem wyjścia. Czy ono być tém mogło dla Kopernika? Na to pytanie odpowiada ks. Polkowski przecząco, a mianowicie kładzie przycisk na to, że Kopernik z gadaniny Kuzy nie mógł nic korzystać. Że mógł skorzystać z jasnego zdania Kuzy, jest dla nas rzeczą pewną. Czy skorzystał, jest rzeczą wątpliwą. Wszakże ta okoliczność, że Kuzy dzieła po raz pierwszy [1]) drukowanemi były bardzo pra-

---

[1]) Ks. Polkowski pisze, że pierwszy raz drukowały się dzieła Kuzy na początku piętnastego wieku. Kuza urodził się roku 1401. Pierwsze swe dzieła napisał dopiero około 1430 r. Pisze także, że wszystkie jego dzieła wyszły w Bazylei r. 1665. Dziwna rzecz, że tu mamy pod ręką egzemplarz drukowany w Bazylei właśnie sto lat rychléj 1565 r.

Apostolskiéj jak i rządowi włoskiemu. Rządowi królewskiemu miałoby wystarczyć jedynie przekazanie papiezkiéj buli nominacyjnéj lub odnośnego dekretu kongregacyi biskupiéj do wyjednania nowo mianowanym biskupom królewskiego exequatur i połączonych z tém temporaliów. Podczas, gdy rząd włoski okazywał się skłonnym do uwzględnienia podobnego projektu, stronnictwo klerykalne silny stawiło opór i ani słyszeć nie chciało o ugodzie, będącéj zdaniem jego prejudykatem pogodzenia się z faktycznym stanem rzeczy. Biskupom włoskim, pozbawionym dotąd temporaliów, wskazano jako przykład książąt Kościoła w Niemczech i Szwajcaryi. W ten sposób pozbawionych będzie i nadal 80 nowomianowanych biskupów włoskich królewskiego exequatur, niemniéj temporaliów, co kosztuje Stolicę Apostolską miesięcznie 40,000

Mowy posłów polskich na obecnym pruskim sejmie.

I.

Mowa posła Kantaka.

II.

Wybornie oznaczył mówca co i jak rząd osięgnął. „Tak tedy, były jego słowa, rząd doszedł do rezultatu, do którego zawsze się dochodzi, jeśli ma władzę w ręku i jeśli bez względu na uczucia, potrzeby i prawa obywateli państwa, wyznaje się zasadę sic volo!“

Uderzający jest szczególnie ustęp mowy, który zaraz potém idzie. „W dawnych wiekach, w których powstało vae victis, było zwyczajem wytępić zwyciężonych, zabijać ich lub sprzedawać w niewolę; postąpiliśmy prawda w cywilizacyi, dziś już nikogo nie zaprzedają w niewolę, ale we własnym domu robią niewolnikiem, nie zabijają cieleśnie, lecz duchowo, co jest daleko gorsze. Nie jestże to zabójstwo ducha odbierać komuś najwewnętrzniejszą jego istotę, zasadzającą się na narodowości? Ufni w wyższą potęgę nad potęgę i władzę państwa, przebyliśmy już niejednę dotkliwą próbę, zniesiemy i tę; mamy zaś prawo i obowiązek odezwać się do król. rządu, aby powstrzymał się na téj drodze, która nie jest drogą zbawienia i doprowadzić tylko może do zguby. Tak podkopuje się samę nawet podstawę państwa, bo to mi pan minister przyzna, że moralne, na religijnéj podstawie oparte wychowanie samo jedno tylko może wychować obywateli, jakimi być powinni. Owoż takie rozporządzenie, zatruwające umysł dziecka, nakazujące mu powtarzać niemiecki Ojcze nasz i nauczać go religii, nie będącéj samym tylko przedmiotem nauki, lecz mającéj działać i na serce, w obcym i niezrozumiałym mu języku — nie może przyczynić się do wykształcenia dobrych obywateli.“

To są piękne, prawdziwe i pełne znaczenia wyrazy.

W ostatniéj części mowy swojéj rozwiódł się obszernie p. Kantak o gospodarstwie niemieckiém w gimnazyum poznańskiém św. Maryi Magdaleny. Mówił rozważnie, ostrożnie, z taktem, zgoła nie wyzywająco a jednak wywołał ze strony p. ministra oświadczenie, że gimnazyum to musi być zniemczone, gdyż było dotąd ogniskiem nieuprawnionego polonizmu.

Pan Kantak w następstwie swojéj mowy dwa razy jeszcze głos zabierał, tłómacząc doniosłość niektórych ustępów téjże.

Jego przemówienie wieczorne rozbierzemy przy innéj sposobności. Tu tylko zapisujemy, że mowa, któréj poświęciliśmy niniejszy artykuł, zrobiła niemałe wrażenie i że zasługuje na wszelką pochwałę dla tego, że prawdziwie i wysoko stanowisko kościelne, stanowisko narodowe, stanowisko rodzinne i stanowisko społeczne naznacza.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 14 lutego.*)

(Jeszcze o prześladowaniach Unitów.)

(Σ.) Zapewne musiały was dolecieć już głosy z nad Buga o tragicznych w onych okolicach wypadkach. Zaiste trudno wierzyć, by w XIX wieku działy się podobne rzeczy. Niestety same fakta przemawiają za siebie! Bo zresztą czegóż to niemożna się spodziewać pod rządami naszych zaborców? Smutne minionych i bieżących chwil dzieje uczą nas aż nadto dowodnie. Moskwa, zgniotłszy przemocą mieszczańsko-szlacheckie powstanie 1863—1864 r., poczęła niańczyć włościan, przymilając się im już podczas saméj krwawéj akcyi. Mogła się jednak przekonać już wówczas, że bezwarunkowo liczyć na chłopów nie może. Wszakci i ten stan dostarczał zastępu. A jeżeli nie dostarczał go w takiéj ilości, jakby się spodziewać należało i nie zawsze działał tak, jakby powinien, to już nie jego wina, ale przywódców powstania. Skoro więc Moskwa reakcyą swą wywarła już w znacznéj części na szlachtę i mieszczaństwo, nie mogła nie dotknąć w końcu i chłopów. Praca w tym względzie zdawała się być łatwą. Zaczął rząd od Rusinów, zamieszkujących starodawne Podlasie, tak zwanych Unitów tj. wyznających religią obrządku grecko-katolickiego z Rzymem złączonego. Zaraz po powstaniu przedsiębrano odpowiednio ku temu celowi kroki. Kniaź Czerkawski, działając w duchu moskiewskiego apostolstwa, dążył ku temu, by Unitów zmusić do prawosławia. Prześladowania jego były liczne i ciężkie, ale bezskuteczne. Zaprowadzono wprawdzie niektóre zmiany w obrzędach religijnych, zbliżając je do obrzędów kościoła prawosławnego. Lud sarkał, ale zachował się biernie. Księża uniccy również żadnego lub téż jeno cząstkowy stawili opór. Gwałtowne środki Czerkawskiego wysadziły go z urzędu wprawdzie i chwilowo zostały powstrzymane, ale nigdy całkowicie zaniechane. Starano się różnemi czasy małe, na pozór nic nieznaczące, wprowadzać reformy, aby tym sposobem stopniowo i niby bezwiednie Unią asymilować z prawosławiem. Narzędzi ku temu celowi nie brakło. Ksiądz Popiel, administrator dyecezyi chełmskiéj, ze swą kapitułą prześwietną oraz ruble moskiewskie znaleźli powolnych służalców. Trzeba jednak powiedzieć na pochwałę zaszczytną miejscowego duchowieństwa unickiego, że, zachowując się biernie, postępowało taktownie i nie plamiło się podłością. Wyjątki bardzo były nieliczne. Czego nie znaleziono na miejscu, poszukano gdzieindziéj. Nieszczęsna Galicya masami dostarcza niecnych ze swego społeczeństwa wyrzutków. Uniccy księża tamtejsi, zapłaceni przez Moskwę, zgodzili się służyć za narzędzie i Unią zamienić na prawosławie. Bezczelność tych ludzi zaiste godna podziwu! Lud przyjmował ich wszędzie ze wstrętem i pogardą. W wielu miejscach usuwano podejrzanych proboszczów unickich a zastępowano ich szanownymi przybyszami. Tam, gdzie gorętsi z nich propagatorowie moskwicyzmu i prawosławia nazbyt rażącą lub niezgrabnie brali się do rzeczy, nadspodziewanie znaleźli opór czynny. W latach 1871—73 mnóstwo zaszło wypadków groźnych. Włościanie jednym wiedzeni duchem, zagrożeni pozbawieniem tego, co dla nich najdroższém jest na ziemi, tj. zniszczeniem narodowéj swéj religii, popów wypędzali, obijali kijmi i obrzucali kamieniami. Przychodziło ztąd do bójek między chłopstwem i wojskiem moskiewskiém, które dawało opiekę gnębionym przez lud popom. Rząd na chwilę wstrzymał się znowu z represyą. Przerwami takiemi chciał snać lud udobruchać, aby potém z całéj siły nań uderzyć, ogłuszyć i gwałtem zmusić do przyjęcia prawosławia. Jakoż w końcu 1873 r. wzięto się znowu do dzieła. Zaczęto od księży. Na nieszczęście większość duchowieństwa unickiego zgodziła się pod teroryzmem moskiewskim na zaprowadzenie zmian takich, które prowadzą ostatecznie do prawosławia. Mniejszość opozycyjna, oderwana od rodziny, wywieziona na wygnanie do klasztoru pobernatyńskiego w Radegnicy. Miejsce usuniętych zajęli przybysze galicyjscy. Lud, jak jeden mąż, stanął znowu z oporem czynnym. Mężczyźni, kobiety i dzieci — wszystko staje w obronie zagrożonéj religii. W każdéj niemal parafii na Podlasiu powtarzają się sceny straszne. Czasy męczeństwa i prześladowań religijnych nie minęły bynajmniéj. Wojsko, używane do pomocy galicyjskich popów brodatych, wstrzymywało się początkowo od strzelania. Rozbijano tłumy kolbami a kozacy batożyli nieszczęśliwych nahajkami. Bronili się chłopi jak mogli i umieli. Śmielszych więziono a całe wsie okładano ciężkiemi kontrybucyami. Nareszcie w ostatnich dniach ubiegłego a pierwszych bieżącego roku przyszło do powważnych nieporozumień (jak się wyrażają gazety rosyjskie). Wojsko poczęło strzelać na lud, a lud nie ustępował i nie ustępuje. Tak np. w jednéj z wypraw naczelnik powiatu bialskiego p. Aleszko, gorliwy propagator tatarszczyzny, omało życia nie stracił. Jeden bowiem z chłopów drągiem zgruchotał mu ramię. W tych właśnie dniach zaszła formalna bitwa we wsi Pratulinie, położonéj nad Starym Bugiem (powiat Konstantynowski Gub. Siedlecka). Zgromadzeni około kościoła chłopi napadnięci zostali przez wojsko. Dowódzcy oddziału wraz z naczelnikiem powiatu Konstantynowskiego p. Kutaninem, gdy nie mogli namówić ludu do zmienienia opozycyi, dali ognia, chłopi wzięli się do kamieni i drągów. Z wojska 11 żołnierzy zabito i ranny oficer dowodzący; z chłopów padło na miejscu 12 a raniono 20 osób. Resztę uwięziono. Wszystkie więzienia miast okolicznych literalnie zapełnione. Gromadami téż przywożą ich do cytadeli warszawskiéj, gdzie osadzono niektórych proboszczów unickich. Wypadki takie są obecnie na porządku dziennym we wszystkich powiatach, zamieszkałych przez Rusinów. — Oburzenie pomiędzy włościanami ogromne.

*) Pomimo, że już podaliśmy swego czasu dokładny opis strasznego dramatu, odbywającego się nad Bugiem, zamieszczamy jeszcze z chęcią niniejszą korespondencyą dla opisanych w niéj niektórych szczegółów. (Red. Kur. Pozn.)

Rzym, 14 lutego.

(Walka z Kościołem w Rzymie — i — gdzie indziéj.)

□ Obecnie toczące się we włoskim parlamencie ożywione i namiętne rozprawy nad rządowym projektem przymusowego obiegu papierów — niezmiernie są ważne dla Minghettego; rozstrzygają bowiem kwestyą utrzymania się jego przy władzy. Zagrożony minister skarbu, w obawie — by tak projekt jego, jako i osoba nie doświadczyły losu, jakiemu uległ niedawno minister Scialoia — zwołał wszystkich przyjaznych sobie deputatów, na których głosy liczyć może. Pozawczoraj zatém, zatwierdziła Izba, nie przez imienne głosowanie, jak tego chciano z początku, lecz przez powstania z miejsc, następujący porządek dzienny przedstawiony i podpisany przez 63 deputowanych z lewicy i obu środków:

„Izba, w przekonaniu, że prawo obecne, wyróżnia papiery na rachunek rządowy, od papierów bankowych, ogranicza obieg przymusowy do długu państwa; wyznacza termin do ustania obiegu przymusowego; w przekonaniu, iż znalezioną będzie droga ku zniesieniu onego przymusowego obiegu, przechodzi do dyskusyi szczegółowych artykułów.“

Rezultat takowy nie może zadowolnić Minghettego, a to tém mniéj, iż w poszczególowéj onéj dyskusyi może jakim zręcznym manewrem exministra finansów Selli, okrywającego się dotąd jak najskrupulatniejszą rezerwą a pragnącego wrócić do władzy, łatwo zostać obalonym. Przewidzieć naprzód, obliczyć siły za i przeciw, to dziś całkiém niemożliwe przy obecnym składzie, a raczéj nieładzie parlamentu włoskiego. Témbardziéj, że co do onéj kwestyi obiegu papierów, istnieje zamęt i zamięszanie w zdaniach nie do opisania. Byłoby nadaremném dziś dochodzić, po któréj to stronie Izby uzyskaćby było można zapewnioną sankcyą. Po każdéj bowiem stronie stanęliby tak obrońcy jako i przeciwnicy. Ona większość tak niezbędna w każdym parlamencie do podtrzymywania rządu i przeprowodzenia projektów jego, już tu nie istnieje. Stronnictwa porozpadały się. W dawnéj opozycyi już nastąpił rozdział na dwa, nawet na trzy obozy. Ta część lewicy, która graniczy z lewym środkiem, skłania się do przyjęcia projektu rządowego. Zaś z tak nazwanéj właściwéj lewicy, jedni chcą go odrzucić, gdy drudzy czynią wotum swoje zależném od pewnéj kwestyi tyczącéj banku narodowego, utrudniającéj niezmiernie przyjęcie poszczególowych artykułów w formie rządowéj. W dawnéj większości taki sam panuje nieład — który już dość wybitnie objawił się w rozprawach sprzecznych rozsianych przez członków tego stronnictwa podczas ogólnéj dyskusyi nad projektem onego obiegu papierów. Wczoraj przystąpiono do dyskusyi nad 1 artykułem, w projekcie onym — największą może mającym doniosłość i wagę. Ale cóż z tego. Przedstawiano: to poprawki, to podpoprawki, które znów, to przyjęto, to odrzucono. Skończyło się więc na niczém. Dzisiejsza dyskusya na nowo rozpoczęta, z większém jeszcze ożywieniem nad tymże samym 1 artykułem, nie zdaje się wszakże wyraźnego obiecywać powodzenia.

Oto, jak machina, do tworzenia i wyrabiania praw, kiedyś tak posłuszna w ręku maszynisty — parą niezrównanéj szybkości odtłaczającą wyroki, ulepszenia, błogie nibyto prawa, dla prowincyi podległych, oto, już dziś w rozstrojeniu, zużyta, już nie funkcyonuje, jak poprzednio. Zatém, jako na dziś nieużyteczną i niezdatną, na bok ją odrzucą; i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, jeśli Izba nie udzieli swéj sankcyi projektom Minghettego, tenże uzyska od króla dekret rozwiązania i onéj zamknięcia.

Tymczasem funkcyonuje na ulicach Rzymu, a zwłaszcza na Corso, urzędowy karnawał podtrzymywany pieniędzmi Stowarzyszenia Pasquina, a otrzymanemi z municypium. Przez nienawiść do wszystkiego co dawne, a zwłaszcza, co przypominać może czasy papiezkie, został zmieniony całkowicie program, a zatém i charakter tradycyonalny rzymskiego karnawału. Ztąd to dzisiejsi pseudo-Rzymianie, a raczéj, że ich tak nazwiemy zdobywcy Rzymianie, pieniędzmi onego Pasquina wpęd

---

wdopodobnie już 1476 r. (w jednym tomie), że Kuzanus używał sławy wielkiego matematyka, napisał kilka matematycznych rozpraw — napisał de reparatione Calendarii, że napisał Correctio Tabularum Alphonsi, i że był człowiekiem sławy, te wszystkie okoliczności mogły Kopernika do dzieł Kuzy zbliżyć. Wszakże jest to rzecz wielce niepewna i jedynie z daleka prawdopodobna. Tyle o pojęciach Kuzy co do obrotu ziemi, tyle o jego stósunku do Kopernika. Pozostaje do załatwienia sprawa honoru Mikołaja Kuzy, który w książce ks. Polkowskiego doznał wielkiego szwanku. Ks. Polkowski na wielu miejscach swéj książki nie oblicza dosyć pojęć, jakie wyrazy zawierają, których używa. Ztąd często spotkać się można w jego książce z nieco przesadzonemi zdaniami. I tak zaraz na stronie III czytamy: „nigdy nie zgaśnie pamięć dla wielkiego męża, który, obdarzony wyjątkową siłą pojęcia, przedarł się do widoku najczystszéj prawdy.“ Prawda, że ziemia się obraca, nie jest wcale najczystszą prawdą. Prawda najczystsza zamieszkuje światła nieprzystępne. Czy Kopernik przedarł się do widoku téj prawdy, tegoby ksiądz Polkowski pewnie nie mógł udowodnić. Na stronie trzeciéj czytamy: „wielki Kopernik do naszéj niewątpliwie należy narodowości, był i jest własnością wszystkich Polaków... i dla tego nie damy go wydrzeć sobie, chyba życiem samém.“ To jednak za wiele. Czy dla tego, że Niemcy utrzymują, że Kopernik był pochodzenia niemieckiego, wojnę Niemcom wypowiemy? Na téjże stronie 3 czytamy i taki ustęp: „narodowość jest wyrazem, w którym się mieszczą wszystkie skarby ducha, wszystkie zasoby uczucia ludzkiego.“ Nie znamy pojęć politycznych ks. Polkowskiego. Z tego jednak zdania jego to widzimy, że pojęcie (a nie wyraz) narodowości w fałszywym kładzie stósunku do zasobu pojęć i uczuć, które ducha ludzkiego treść stanowią. Pojęciem, w którém mieścić się mogą wszystkie zasoby myśli i uczuć ducha ludzkiego, pojęciem, które więc ogarnia, wypełnia i zadowalnia wszystkie dążenia i pojęcia ducha ludzkiego, może być jedynie absolutne, nieskończone pojęcie Boga. Wszelka teorya, nie stawiająca Boga na pierwszém miejscu czy narodowych, czy indywidualnych dążeń, jest bezmyślną, bo w sobie sprzeczną. Więc i w tém na ostatku zacytowaném zdaniu ks. Polkowski przesadził. Tą nieoględnością ks. Polkowskiego w rozumowaniu i entuzyazmem dla Kopernika tłómaczymy sobie niewczesne wyrażenia o kardynale Kuzie. Najpierw zwracamy uwagę na to, że tytuł głównego dzieła Kuzy ks. Polkowski fałszywie w języku polskim wyraził. „De docta ignorantia“ przetłómaczył ks. Polkowski przez wyrazy: „O uczoném nieuctwie.“ Czy ignorantia znaczy nieuctwo? Ignorare znaczy niewiedzieć, być nieświadowym — więc ignorantia znaczy niewiedzę, nieświadomość. Tytuł więc głównego dzieła Kuzy w języku naszym brzmi: „O uczonéj niewiedzy.“ Gdyby ks. Polkowski był zechciał choć powierzchownie zapoznać się z myślą przewodnią systematu Kuzy, byłby jedynie w ten sposób tytuł dzieła wiekiego kardynała spolszczył. Kuzanus w dziele swojém występuje przeciwko napuszonéj zarozumiałości upadającéj scholastyki, która w rozumowaniach swoich nie wyróżniała rzeczy dla rozumu ludzkiego niedościgłych od tych, które myślenia ludzkiego objekt stanowią naturalny. Kusanus dowodzi, że wiedza nasza do istoty nieskończoności nie sięga, dowodzi słabości ludzkiego pojęcia i, mistycznéj używając metody, uczy, że chcąc o Bogu myśleć, wznieść się musimy po nad ludzkiego, skończonego myślenia kategorye. I tę swoję teoryą, o ile ona dowodzi i wykazuje słabość ludzkiego rozumu, wszędzie do nieskończonéj istoty Bożéj nazywa docta ignorantia, uczoną niewiedzą, bo przez nią człowiek uczy się słabości i niedokładności, które w ludzkim rozumie się znajdują. Jakże do takiego rozumienia rzeczy zastósować wyrażenie ks. Polkowskiego, że zdanie Kuzy o świecie jest prawdziwém uczoném nieuctwem? — Ks. Polkowski zdania Kuzy o świecie nazwał „gadaniną.“ To znów niezmierna przesada, która wymknęła się ks. Polkowskiemu jedynie dla tego, że nie zna wielkości kardynała Kuzy. W zdaniach wielkich ludzi nie ma gadaniny. Nam się często zdaje niejedno „gadaniną,“ bośmy tak odwykli w naszych czasach od myślenia ścisłego! Nie musi jednak być tyle gadaniny w systemie Kuzy wogóle a zdaniach ks. Polkowskiemu znanych po szczególe, boć nie byłby Kuza miał po wszystkie czasy tylu wielbicieli. Typograf dzieł Kuzy (z r. 1565) te o Kuzie napisał między innemi słowa do rektora i całego przełożeństwa akademii Bazylejskiéj: „Przedtém już najuczeńsi bardzo roztropni mężowie, lecz mianowicie téż w tym roku, nietylko z was niektórzy, lecz wielu innych uczonych i pobożnych mężów: Niemców, Francuzów, Włochów, Hiszpanów, Anglików i Polaków[1]), usilnie tych dzieł, które tu wam podaję, pożądając, usilnie mnie prosiło, aby przezemnie wytłoczone do jak najwięcéj rąk się dostały.“ Następnie przywodząc zdanie sławnego Jakóba Fabra[2]) Stapuleńskiego o Kuzie tak pisze: „Był Mikołaj Kuza wszystkich błędów i występków nieprzyjacielem bardzo surowym i otwartym. Był teologii chrześciańskiéj najwyższym tłómaczem, w tajemnicach niebieskich najmędrszym przewódzcą... Matematycznych umiejętności nikt głębiéj odeń nie przeniknął i o tych rzeczy zbadanie się pokusił, których żaden z przodków naszych bez pomyłki nie badał, i wszystkie w dawnych wiekach zakryte tajemnice ścisłéj matematyki odsłonił.“ Zapewnie, że w tych słowach jest trochę emfazy i przesady drukarza zachwalającego dzieło, które wydrukował, wszakże bez znaczenia one nie są, zwłaszcza, że się opierają na zdaniu wyżéj wspomnianego Fabra. W nowszych czasach wiele[3]) pisano o kardynale Kuzie. Najgruntowniéj zrozumiał i ocenił go Scharpff. Z historyków filozofii wszyscy wielkie przypisują mu znaczenie. W najnowszych czasach Zeller w znakomitéj książce Geschichte[4]) der deutschen Philosophie (München, 1873) powiada, że Europa w XV wieku zawdzięcza Niemcom Mikołaja Kuzę; wyróżnia więc on Kuzę z pomiędzy innych ludzi światłych XV wieku. Zresztą historya kościelna, choćby zwyczajne kompendyum, ma wiele dla zasług i talentów kardynała Kuzy uznania... Ten ustęp, tyczący Kuzy, szkodzi i szkodzić będzie całéj książce ks. Polkowskiego.

Cała książka ma postać poważną i piękną; stałaby się pamiątką Kopernikowego jubileuszu, ale koniecznie usunąćby z niéj trzeba wszystkie przesadzone wyrażenia, oddać słuszność prawdzie historycznéj przez bardziéj należyte i rzeczywistości odpowiadające ocenienie nauk starożytnych mędrców o stanowisku ziemi we wszechświecie i zdania, oceniające Kuzę, zupełnie zmienić. Powtarzamy: Kuzy zdanie, że ziemia się porusza, nie ma w sobie astronomicznego znaczenia; czy Kopernik z niego skorzystał, czy nie, jest rzeczą wątpliwą; ale to jest rzeczą pewną, że Kuza był wielkim myślicielem i że takie wyrażenia o nim, jakich ks. Polkowski użył, ponieważ z prawdą historyczną niezgodne, w poważném historyczném dziele znajdować się nie powinny.

Książka jednak ks. Polkowskiego, mimo te strony ujemne, na jakie wskazaliśmy, zasługuje ogólnie na uznanie, jest godną jak największego rozszerzenia się po kraju. Mamy nadzieję, że to ją spotka, czego godna, i że wkrótce doczeka się trzeciego wydania, i że wtenczas autor, wziąwszy pod uwagę zarzuty nasze, usunie z niéj to, co obecnie jéj znaczenie i pożytek tamuje a przynajmniéj zmniejsza. Powtarzamy raz jeszcze, iż z podziwieniem spoglądaliśmy na mnóstwo materyału historycznego, jaki w książce ks. Polkowskiego znaleźliśmy. Rozumiemy i entuzyazm szanownego autora dla wielkości Kopernika, wszakże baczyć nam trzeba, byśmy jednych podnosząc, innych przez to nie poniżali.

[1]) O ile Polakom Kuza był znany, nie wiemy. Doczytujemy się tylko w Erdmanna: Geschichte der Philosophie § 237, 4, że niejaki Jodocus Clichtovius, który na początku XVI wieku był profesorem w Sorbonie, był wielbicielem Mikołaja Kuzy. O tymże Jodocus Clichtovius pisze Erdmann, że był Polakiem.

[2]) Faber Stapulensis † 1537.

[3]) Tu odwołać nam się trzeba do naszéj rozprawy: „De Cardinalis N. Cusae Pantheismo.“ Monasterii, 1873. Theissing. Tam zestawiliśmy wszystkie, ile się dało, zdania o Kuzie.

[4]) Stanowi jeden tom ogólnéj historyi umiejętności, w Niemczech wydawanéj za pobudką i wsparciem J. K. M. Maksymiliana II, króla bawarskiego.

[illegible] szalenie i bezrozumnie wirują. [illegible] w czasie zabaw [illegible].

Dawniejsi bowiem Rzymianie przywykli [illegible] swego karnawału do zabawy szczeréj, swobodnéj i niewinnéj, dziś zaś, zubożeni podatkami, zniechęceni nowym stanem rzeczy, oni, albo zmuszeni zarobkiem w domu przy pracy codziennéj pozostają, alboli téż, jeśli wolniejsi i zamożniejsi, pół ciekawie, a pół ze wstrętem na szały niesforne i bezbożne dzisiejszych nowo przybyłych spoglądają. By o prawdzie tego twierdzenia się przekonać, dość jest czytać niezależne gazety liberalne, gdzie w kronice karnawałowéj z żalem się odzywają o braku onego „brio“, czyli szczerego zapału, jedynéj duszy zabaw swobodnych, wesołych, i, że możnaby powiedzieć, niewinnych.

Co zaś do karnawału nieurzędowego, wieczornego, na ten lepiéj zapuśćmy zasłonę.

Onegdaj, w tłusty czwartek, w municypium na kapitolu, były ksiądz nazwiskiem Paolo Grassi, poślubił cywilnie niejaką Anunziatę Gavagnoli. Jako świadkowie stawali dwaj dawni księża zakonnicy: Aleksander Cavazzi i Aleksander Carnelli, zwany od ludu przez pośmiech: Ojcem Scarpazza.

I szatan miał tu pociechę przedrzyźnić święty sakrament małżeństwa swoim, gdzie wszystko odbyło się na odwrót. Świecki urzędnik, w świeckim urzędzie, udzielał ślubu księdzu, i w obec dwóch byłych duchownych. Co za tryumf dla piekła — i to wszystko odbyło się w Rzymie!

Emporio Popolare, gazeta z Turynu, zkąd jest Don Bosco, zapewnia, że tenże duchowny, żadnego nie otrzymał zlecenia ani misyi od swego Arcybiskupa dla uzyskania jakowych ustępstw względem temporaliów onego Prałata. Dodaje przytém, iż Vigliani, minister wyznań, przy téj zręczności odsłonił cele, jakie powodowały rządem włoskim do onych układów. Miał bowiem ów minister oznajmić onemu Don Bosco, iż gotówby uznać Biskupów i zwrócić im ich biskupie majątki, pod warunkiem jednakże, jeśli Papież ze swéj strony przyjmie one trzy miliony, które mu prawa gwarancyi ofiarowały. Byłto podstęp, na który Don Bosco nie mógł niepowtórzyć kusicielom za Piusem IX one: „non possumus“.

Tutejsze prześladowanie idzie powolnym, ale pewnym krokiem. Rząd włoski nawet zatrzymuje się niekiedy w swym pochodzie, by obejrzeć się do koła, zrozumieć sytuacyą, zmierzyć niebezpieczeństwa. Zatrzymuje się już choćby i dla tego, by oswoić swą ofiarę z zadanym bólem, zanim nowy cios w niéj utkwi. Do tego podejrzywa wniéj pewną siłę duchową, sobie nieznaną, bacznie śledzi onego ducha i rozmyśla, jak trafnie weń ugodzić. Oh! bo i on kiedyś chrzest otrzymał, bo i on liczył się kiedyś do świętego Kościoła. To nie Dyoklecyanowe, ni Neronowe prześladowanie. To wojna wypowiedziana Chrystusowi przez odstępcę Juliana.

Tak u nas. U was gwałtowniéj i namiętniéj ciosy biją, to téż częściéj chybiają. Przeciw nam ona chytrość swą niemoralną strategią rozwija, przeciw wam ..... U was tam, to drugi Rzym, zkąd dziś grzmią edykta na wsze prowincye, na wsze państwa, nawet na ościenne.

Ojciec św., najwyżsi dostojnicy Kościoła i lud wierny katolicki w Rzymie zostają pod wzniosłém wrażeniem z powodu uwięzienia waszego świątobliwego i mężnego w wierze Arcypasterza. Ile mu przybywa aureoli świętéj, Bożéj, tyle dziś ubywa z połyskliwéj wielkości i potęgi żelaznego kanclerza.

Odmiennéj natury harty tym razem starły się z sobą. Brązowe podwoje praw Bożych, świątyni Pańskiéj, nieruchomo zwarte, nie poddają się na profanowanie i złą wolę materyalnéj siły; a na hardym jéj mieczu, ile zuchwałych uderzeń, tyle nowych szczerb przybywa, aż w końcu za ostatnim brzękiem z szelestem pęknie, i już nieszkodliwy u progu podwoi padnie.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać cesarsko-rosyjskiemu rzeczywistemu radzcy stanu i powiatowemu naczelnikowi celnemu Lwowskiemu w Aleksandrowie królewski order koronny drugiéj klasy.

Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza prawo, tyczące się połączenia wyższego sądu apelacyjnego z najwyższym trybunałem.

* **Doniesienia kościelne.** Jurto w Archikatedrze sumę odśpiewa JWks. kanonik Maryański, kazanie powie Msgr. Szółdrski.

Nabożeństwa pasyjne odbywać się będą w Archikatedrze we wszystkie niedziele postu o 2¾. Kazanie pasyjne miewać będzie ks. prałat Koźmian. Na pasyach u św. Małgorzaty każe we środę Msgr. Szółdrski.

* **O Najprzewielebniejszym księdzu Prymasie** pisze Ostdeutsche Ztg co następuje:

„Księdza Arcybiskupa hrabiego Ledóchowskiego zapytał się tutejszy sąd, czy na naznaczone nie zadługo termina w Poznaniu chce się osobiście stawić, na co ksiądz Arcybiskup odmownie odpowiedział. Sąd, jak w poprzednich przypadkach, tak i w tych nie uważa osobistego przesłuchania za potrzebne. — Jak się dowiadujemy, nie uważa i trybunał dyscyplinarny dla spraw kościelnych w Berlinie stawienie się księdza Arcybiskupa za potrzebne, ponieważ sprawa i bez wysłuchania oskarżonego jest jasną i trybunał ten sądzić będzie księdza Arcybiskupa zaocznie.“

* **Wczorajszéj nocy** znaleziono przed hotelem Paryskim wyrobnika Łukasza S., ktory dopiero przed tygodniem wyszedł z lazaretu miejskiego, bez ducha. Ciało odniesiono do lazaretu, gdzie się wykazało, że paraliż położył koniec w życiu tego człowieka.

* **Koncert pana Horbowskiego**, cenionego powszechnie barytonisty, odbył się wczoraj na wielkiéj sali Bazaru. Jak się z wiarogodnego źródła dowiadujemy, wahał się szanowny koncertant z powodu silnego zakatarzenia i duszności, czyby koncertu nie odwołać na dzień późniejszy; nie chcąc jednak zawodzić publiczności, ani téż trudzić po raz wtóry szanownych dyletantów, a przedewszystkiém dyletantek, które z taką gotowością do urozmaicenia wieczoru się przyczyniły, wolał zaufać swéj wybornéj metodzie, że powalczy za pomocą niéj chwilową nieusposobienie — i nie zawiódł się w swéj [illegible]programacie, który sobie założył, [illegible] koncertant ufności. W bogatym [illegible], a szanowny nie zdradził go głos ani razu, a szanowny miał sposobność dać poznać metodę śpiewu swego w najrozmaitszych kierunkach. — Uproszone przez pana koncertanta panie J., D. i K. do [illegible] partyi śpiewanych solo i duetowych, oraz panna H. do odegrania wielkiéj fantazyi z Rigoletto przez Fr. Liszta na forte[illegible], wywiązały się pod każdym względem z podjętego [illegible] tnie i wdzięcznie, a państwo M. deklamowali z pra[illegible] i przejęciem dwa utwory poetyczne. Publiczność nie szczędziła za każdym występem, tak koncertanta jak dyletantek, oznaków szczerego zadowolenia.

* **Prenumeratę na dzieło Katedra „Gnieźnieńska“** złożyli na ręce autora: Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie egzemp. 2, Monsig. Poniński z Kościelca i Wny Ludwik Slaski z Trzebcza.

* **Przy placu Sapieżyńskim** wybuchł onegdaj po południu ogień u mieszkającego tamże fabrykanta inkaustu przez zapalenie się w kotle na podwórzu pół centnara oleju rzepiowego. Ogień ten przygaszono piaskiem. — W jednéj z kamienic przy M. Rycerskiéj ulicy zniszczył w niedzielę po południu ogień, powstały zapewne przez porzucenie palącéj się zapałki, znaczną ilość nut, serwetę na stole, dywan, firanki itd.

* **Monet niepruskich** trudno obecnie bez straty w naszém mieście wydać; tyczy się to mianowicie półzłotków brunświckich (z konikiem) i dwuzłotówek polskich. W wielu kramach potrącają na pierwszych 3 grp., na drugich 1 srb. Ku przestrodze publiczności donosimy, że pobieranie podobnego ażyo jest po prostu wyzyskiwaniem, gdyż półzłotki brunświckie, jako moneta jednego z państw niemieckich, przyjmowane być muszą al pari nawet przez rządowe kasy, a w dwuzłotówkach polskich jest samego srebra w gorszych za 8 srb. 7 fen., w lepszych za 9 srb. 2 fen.

* **Kuryerek teatralny.** Przedwczorajsze przedstawienie w teatrze miejskim policzyć można do bardzo udatnych. W Żydówce odznaczył się pan Koziołowski ślicznem odśpiewaniem pieśni „Rachelo kiedy Pan...“, pani Macharzyńska dramatycznem oddaniem swojéj partyi; a i panna Jarczyńska widocznie oswaja się ze sceną i nabiera pewności w głosie. W IV akcie z Rigoletto Verdi'ego walczyła o lepszą pani Macharzyńska znów z panem Koziołowskim, którego kilkakrotnie powracająca a tak wdzięczna piosnka oddana była z całém bogactwem czystego i giętkiego głosu. Słynny kwartet, pełen efektu, odśpiewany przez panie Macharzyńską i Brodkowską i panów Horbowskiego i Koziołowskiego, powiódł się wybornie. — Przysłowie dramatyczne Kosa i Kamień przyczyniło się niemało do urozmaicenia przedstawienia.

* **Tajny radzca sprawiedliwości Jeisek**, pierwszy radzca przy tutejszym sądzie apelacyjnym, obchodzi w dniu 1 marca pięćdziesięcioletni jubileusz swéj służby rządowéj.

* **W prywatnym zakładzie naukowym p Schwarzbacha** w Ostrowie pod Wieleniem odbył się w dniach 16 i 17 b. m. pod przewodnictwem radzcy szkólnego i rejencyjnego p. doktora Polte egzamin uczniów, opuszczających zakład. Z 22 abituryentów otrzymało 21 uprawnienie do jednorocznéj służby wojskowéj, 5 z nich uznano za zdatnych do prymy gimnazyalnéj.

* **Przemysł polski**, tak długo zaniedbywany, rozwija się u nas, dzięki Bogu, coraz widoczniéj. Jakkolwiek z jednéj strony wśród naszych kupców i przemysłowców niejedna firma padła w ostatnich czasach, wciągnięta w szalony wir przesadzonych spekulacyi, to z drugiéj z radością dostrzegamy, że ich zastępują nowe siły. I tak mamy już dziś we wszystkich gałęziach kupiectwa, przemysłu itd. fachowych ludzi, którzy śmiało konkurować mogą z cudzoziemcami. Długi czas zbywało nam na polskim składzie fortepianów w Poznaniu. I téj potrzebie zaradził nasamprzód p. Dmóchowski a następnie pan Szymon Benda, który, będąc sam fortepianistą, zaopatrzył skład swój w wyborowe instrumenta muzyczne z najsławniejszych fabryk zagranicznych. Skład p. Bendy tém goręcéj polecić możemy, że, jak nas zapewniają, ceny jego instrumentów są nader umiarkowane.

* **Z budżetu** ministerstwa wyznań i oświecenia przekonujemy się, że rząd przejął na swój rachunek pomiędzy innemi gimnazya w Malborgu i Grudziądzu i szkołę realną w Rawiczu.

* **„Polnischer Parnas“.** Pod tym tytułem wydaje p. Nitschmann z Elbląga biografie naszych poetów i prosi polskich artystów i autorów o dostarczenie mu pewnych danych z życia tych poetów.

* **Wychodztwo.** W powiecie chojnickim wynosiła w roku zeszłym liczba wychodzców, którzy udali się do Ameryki 934; — z powiatu złotowskiego w r. 1872 wyszło około 1500 osób, w roku ubiegłym zaś około 800. (Gaz. Tor.)

* **Szkoła bezwyznaniowa w Złotowie.** Deputacya szkólna w Złotowie postanowiła w miejsce dotychczas wyznaniowych szkół elementarnych urządzić szkołę bezwyznaniową. Katolicy, zasiadający w deputacyi szkólnéj, w liczbie dwóch, zaprotestowali przeciw téj uchwale; prócz tego katolicka gmina szkólna zaniesie protest do król. pruskiéj rejencyi w Kwidzynie. (G. T.)

* **Okropny wypadek** poruszył w dniu 17 bm. umysły całéj ludności lwowskiéj i wywołał powszechne przerażenie. W kościele OO. Jezuitów, właśnie gdy się odprawiało czterdziestogodzinne nabożeństwo — a cała świątynia przepełniona była aż do ścisku nabożnym ludem, padł nagle fałszywy alarm pożaru i podawany z ust do ust wywołał niesłychany i prawdziwie okropny popłoch...

Przyczyna fałszywego postrachu była następująca: Z powodu ogromnego natłoku publiczności zemdlała jakaś kobieta. Ci, co ją otaczali, poczęli nieść jéj ratunek, a cucąc ją do przytomności poczęli wołać: „Wody! wody!“ Wołanie to rozniosło się po kościele, a źle zrozumiane, i tłómaczone wybuchem pożaru wewnątrz świątyni, dało powód do dalszych okrzyków, że się pali...

Padł popłoch i lęk ogromny na wszystkich obecnych i nastąpiła scena niesłychanéj grozy. Cała ta niezmierna ilość ludzi, co znajdowała się w kościele, rzuciła się jakby wezbraną powodzią gwałtownym tłumem ku wychodowi... Równocześnie wieść o pożarze wydobyła się na ulicę i w jednéj chwili zgromadziła natłok ludności z pobliskiéj części miasta na ciasnym placu przed kościołem.

Dwie fale uderzyły o siebie. W kościele rozległy się krzyk, lament i i okropne jęki trwogi i rozpaczy, a wydobywając się przerażającém do głębi echem z kościoła, napełniały grozą wszystkich tych nawet, co przybiegłszy na wieść o pożarze, stali na placu św. Ducha, i na ulicy teatralnéj. Była to scena nie do opisania.

Ludność, uciekająca z kościoła, parta strasznym naciskiem ze wszystkich stron, padała na schodach, które wiodą do wejścia i tratowaną była przez postępujących w tyle. Brama wychodowa przedstawiała widok prawdziwie okropny. Był to jeden kłąb ciał ludzkich, padających po schodach, wyrzucanych w górę, lecących na bruk pod siłą gniotu. Ci co pierwsi byli u bramy, padłszy na schody, pokryci byli w téj chwili dalszym zastępem, ta druga warstwa, obalona na ziemię, tratowana znowu, pokrywała się warstwą trzecią. Niektórzy wyrzucani byli jak piłki z téj kłębiącéj się czeluści ciał ludzkich i padali kilka kroków opodal na ulicę.

Dodajmy do tego jeszcze krzyk trwogi, wydobywający się przeraźliwym odgłosem z przepełnionego kościoła, a będziemy mieli pewne wyobrażenie o tém strasznem zajściu.

Jakby na domiar popłochu straż ogniowa, uwiadomiona o pożarze, którego nie było, wypadła z rynku z całym pędem, z pompami i sikawkami, i trąbkami rozniosła alarm pożarowy, utrudniając tym sposobem porozumienie się w tym chaosie i przedsięwzięcie środków stósownych.

Wojsko i policya rzuciły się ku drzwiom wychodowym kościoła, torując sobie przebojem drogę przez natłok na placu trybunalskim i przerywając tłum, co się wypierał straszliwym ściskiem z kościoła. Odosobniono bramę kościelną od ludności zgromadzonéj na placu i zatamowano gwałtownie kłąb uciekających z wnętrza.

Tymczasem wewnątrz kościoła księża i rozważniejsi poczęli uspokajać lud strwożony. Jeden z OO. Jezuitów wszedł na ambonę i począł wołać, że się nie pali, że nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa. Długo trwało, nim wzburzona i przerażona ludność uspokoiła się nieco.

Fatalny ten wypadek liczne pociągnął ofiary. Dwanaście [illegible] śmiertelnie lub ciężko rannych odwieziono do rozmaitych szpitali. Liczba tych, co odnieśli uszkodzenia, lecz sami udali się do swych pomieszkań, dotąd niewiadoma. Liczba ta musi być znaczną; widzieliśmy bowiem, że lekarze dawali bardzo wielu osobom ratunek na ulicach i odsyłali je potém do domów.

Okropny widok przedstawiali ciężko ranni i na pół uduszeni. Twarze ich były sine, niemal czarne, oczy na wierzch wydobyte. Ocucone do życia nie wracały do przytomności, ale wpadały w rodzaj obłąkania. Niektórzy ocknąwszy się poczynali się modlić z rozpaczą, poczém wpadali w konwulsye. (Gaz. Lw.)

* **Przedsiębiorcy, wydobywający naftę** w Galicyi, których jest około 600, zatrudniają, według ostatnich doniesień, w kopalniach i w dystylarniach 6000 robotników i 150 urzędników, czyli zawiadowców administracyjnych i technicznych. Ludzie ci produkują rocznie około 16,000,000 garncy nafty, reprezentującéj kapitał 5,000,000 zł. w. a.

* **Rządowa kasa zaliczkowa** we Lwowie weszła w życie z dniem 17 bm.; ma ona upoważnienie do eskontowania weksli, do udzielania zaliczek na weksle, papiery wartościowe a nawet towary.

* **Zjazd nauczycieli** czesko słowiańskich, trzeci z rzędu, odbędzie się w tym roku w Pradze Czeskiéj. Oprócz tego zbiorą się w Petrini albo Zemuni nauczyciele chorwaccy, bulgarscy i serbscy, w Lublanie zaś słowaccy.

* **W Warszawie**, na tamtejszéj scenie występuje niejakiś Neville, Amerykanin, w tragedyach Szekspira i gra po angielsku.

* **Ospa naturalna** sroży się obecnie prawie we wszystkich powiatach gubernii podolskiéj; najbardziéj jednak są nawiedzone powiaty: olgopolski, w którym zachorowało przeszło 700 a zmarło około 200 osób, oraz uszycki, w którym zachorowało przeszło 350 osób a zmarło 120. Prócz gubernii podolskiéj, ospa lubo w słabszym stopniu, znajduje się w gubernii wileńskiéj i kowieńskiéj.

* **Dobra Zawieprzyce** w gubernii lubelskiéj są obecnie do wydzierżawienia; w głównym kluczu dóbr tych znajduje się zamek, we włoskim stylu wzniesiony, leżący nad rzeką Wieprzem w pięknéj i malowniczéj okolicy.

* **Dyecezya łucko-żytomierska** wedle katalogu, na rok 1874 z drukarni Brodowicza w Zytomierzu wyszłego, liczy dekanatów 27, a mianowicie: w gubernii wołyńskiéj: żytomierski, łucki, dubnoski, włodzimirski, kowelski, równoski, ostrogski, zasławski, staro konstantynowski, krzemieniecki i owrucki; w gubernii kijowskiéj: kijowski, berdyczewski, skwirski, ihumuński: zwienigrodzki i brusiłowski; w gubernii podolskiéj, krzemieniecki, proskurowski, letyczewski, lityński, winnicki, bracławski, bałcki, jampolski, mohilewski i uszycki. Ludność dyecezyi wynosi 480,303 dusz, kościołów parafialnych, zakonnych i filialnych 256, księży 499. Klasztory zakonne są tu: Bernardyni i Pijarzy w Zasławiu, Reformaci w Dederhalu, Kapucyni w Starokonstantynowie, Chodorkowie i Winnicy, Brygitki w Łudze. Oprócz tych w dyecezyi są niemający swego klasztoru, rozdzieleni po parafiach lub klasztorach innych: Karmelici, Dominikanie, Franciszkanie i Trynitarze. Zarządza dyecezyą ksiądz Ludwik Brynk, biskup amateński in part. infidelium, sufragan łucko-żytomierski. Kapitułę składa prałatów 4, kanoników 3. W kapitule kolegiaty ołydzkiéj prałat 1 i 3 kanoników, a w byłéj kapitule katedry kamienieckiéj prałat 1 i 2 kanoników. Seminaryum dyecezalne ma profesorów 9, alumnów 26. W akademii duchownéj w Petersburgu jest alumnów 7. W roku zeszłym zmarło w dyecezyi księży 24.

* **W powiecie humańskim** rozkopano w roku zeszłym jeden z kurhanów, znajdujących się na prawym brzegu rzeki Sinicy koło wsi Kołodzistej. W kurhanie tym znaleziono kawałki naczyń gliniąnych, pomieszane z ziemią wilgotną, oraz 9 naczyń polewanych, z żółtéj gliny, rozmaitéj wielkości, wypalanych, bez podpisów ani ozdób. Naczynia te, o ile wnosić można z dochowanych części, były nie wysokie, lecz z szerokiemi szyjami. Najważniejszą atoli z rzeczy znalezionych w głębokości 1 metra 40 cent., był mały nóż miedziany, zardzewiony, z nieco ułamanym końcem ostrym, bez trzonka. Taki prawie nóż znaleziono niedawno na terytoryum austryackiém, u stóp Karpat. Nóż znaleziony należy do wieku spiżowego i przypuszczać należy, że kurhan, w którym znaleziono takowy, był grobem kapłana pogańskiego.

* **Zjazd archeologów** ma się odbyć w sierpniu r. b. w Kijowie. Prezydującym zjazdu według Kijewlanina będzie deputowany moskiewskiego Towarzystwa archeologicznego hr. Uwarow, prezydującym zaś komitetu przygotowawczego będzie prezydent miasta Kijowa pan Demidow, książę San-Donato. Posiedzenia zjazdu zagają się 14 sierpnia i trwać będą około trzech tygodni. Przedmioty narad dzielić się mają na następujące grupy: 1. Starożytności przedhistoryczne. 2. Jeografia historyczna i etnografia Rosyi, tudzież innych krajów słowiańskich. 3. Rosyjskie pomniki sztuki. 4. Zycie domowe i publiczne w Rosyi i innych krajach słowiańskich. 5. Rzeczy kościelne. 6. Zabytki mowy i piśmienności rosyjskiéj i słowiańskiéj. 7. Starożytności klasyczne, bizantyjskie i zachodnio-europejskie. 8. Starożytności wschodnie. Ma być także urządzona na czas zjazdu wystawa archeologiczna zabytków rosyjskich i słowiańskich dla porównawczego badania.

* **Nekrologia.** W Warszawie, w dniu 19 b. m. umarł Józef Unger, wydawca Tygodnika Illustrowanego, oraz wielu innych dzieł i publikacyi. — W Kórniku Feliks Hipolit Stanisław Górski, żołnierz polski z r. 1831.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 22 lutego Katedry św. Piotra.. Wschód słońca o godzinie 7 minut 5; zachód o godzinie 5 minut 24. Długość dnia 10 godzin 14 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 22 lutego 1382 założenie Częstochowy. - 1387 chrzest Litwy. — 1607 odnowiony rokosz Zebrzydowskiego.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 23 lutego, Fulgentego wyznawcy. Wschód słońca o g. 7 m. 3; zachód o godz. 5 m. 26. Długość dnia 10 godzin 14 minut.

Pierwsza kwadra księżyca dnia 23 lutego o godz. 12 w południe.

Wypadki historyczne. Dnia 23 lutego 1766 Smierć Stanisława Leszczyńskiego.—1820 śmierć poety Felińskiego. — 4834 śmierć jenerała Rożyckiego.

Jarmarki. Dnia 23 lutego: Topolno, Wałcz, Olsztyn, Stołupiany, Brzeg, Lubliniec, Rybnik, Brandenburg w Pr. Wsch.; dnia 24 lutego: Piasecz, Góra, Pucko; d. 25 lutego: Schlichtyngowa, Człopa, Stramburek; dnia 26 lutego: Kroków; dnia 27 lutego: Susz, Frauenburg, Gerdawy.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 20 lutego. [Z parlamentu niemieckiego.—Posiedzenie pruskiéj Izby panów. — Komitet centralny w dyecezyi padernborskiéj celem wspierania duchownych katolickich. — Sprzedaż przedmiotów zabranych księdzu Arcybiskupowi kolońskiemu. — Drobne wiadomości.] Przez zawczesne zamknięcie rozpraw w parlamencie niemieckim nad znanym wnioskiem Teutsch'a żaden z posłów Polaków nie mógł zabrać głosu w celu wyjaśnienia zapatrywania się Polaków na anneksyą Alzacyi i Lotaryngii. Z tego powodu podało sejmowe Koło polskie następujące motywa do stenograficznych zapisków:

Zważywszy, że oprócz dwóch wnioskodawców przy obradach nad wnioskiem panów Teutsch'a i towarzyszy:

by Alzacyi i Lotaryngii, które traktatem frankfurtskim do Rzeszy niemieckiéj bez głosowania ludności wcielone zostały, dozwolono głosować nad témże wcieleniem,

nikogo z powodu zamknięcia dyskusyi do głosu nie przypuszczono, podajemy w myśl paragrafu 56 porządku obrad następujące oświadczenie do zapisków stenograficznych:

My Polacy stwierdziliśmy już w czasie ubiegłéj legislatury przy głosowaniu nad anneksyą Alzacyi i Lotaryngii do Rzeszy niemieckiéj, że z naszego stanowiska zasad chwilowéj przemocy fizycznéj, na mocy któréj anneksya Alzacyi i Lotaryngii usprawiedliwioną być miała, uznać nie mogliśmy, jak również wykazaliśmy konieczność złych następstw, wynikających z gwałtownych zaborów dla wolności, cywilizacyi i moralności europejskiéj. Już nawet w zupełném uznaniu praw historycznych i zasady narodowości, na które wówczas się powoływano, a które to zasady my wyznajemy, nie głosowaliśmy za wnioskiem anneksyi z przyczyny, że nie chcieliśmy przesądzać woli ludności co do prawa stanowienia o swojéj przyszłości; dla tego więc było wówczas dla nas konieczném wstrzymać się od głosowania.

Wszelako dziś, kiedy dla ludności Alzacyi i Lotaryngii nadarzyła się sposobność wygłoszenia życzeń przez usta swych reprezentantów, obranych nawet podczas dyktatury i to po anneksyi, uskutecznionéj przed kilku laty, co właśnie nastąpiło w formie wniosku Teutsch'a i towarzyszy, byliśmy spowodowani, wierni wypowiedzianym przez nas zasadom, głosować za wnioskiem Teutsch'a i towarzyszy.

(podp.) W. Taczanowski, dr. Niegolewski, Parczewski, dr. Chosłowski, dr. Donimirski, T. Kozłowski, Kalkstein, dr. Żółtowski, ksiądz Kegel książę Roman Czartoryski, Rogaliński, Rybiński,

Posłowie z Alzacyi i Lotaryngii do parlamentu niemieckiego nie powstali, jak wiadomo, podczas głosowania nad ich własnym wnioskiem, tak iżby się zdawać mogło, że nie popierają tego, czego przed chwilą bronili. Chcąc wytłómaczyć swe postępowanie, podali panowie ci nazajutrz następujące oświadczenie do sprawozdania stenograficznego:

Na podstawie § 56 regulaminu obrad oświadczamy, żeśmy przy głosowaniu nad wnioskiem Teutscha i towarzyszów (No 30 druków) nie powstali z miejsc nie dla tego, ażeby z większością głosować, lecz ażeby się wstrzymać od głosowania, i żeśmy to dla tego uczynili, ponieważ przez zamknięcie obrad odcięto nam możność wyświecenia naszego stanowiska w téj kwestyi a w oświadczeniach dwóch jedynych posłów alzacko-lotaryngskich, do głosu przypuszczonych, nie możemy się dopatrzeć dostatecznego przedstawienia sprawy.

(podp.) L. Winterer, Söhnlin, J. Simonis, Philippi, baron Schauenburg, Ch. Abel, doktor J. Guerber, L. Hartmann.

Prasa tutejsza zajmuje się bardzo reprezentantami Alzacyi i Lotaryngii, lecz bynajmniéj nie jest zadowolniona z ich postępowania. Oburza ją mianowiciee, że posłowie tych krajów nie chcą uznać dobrodziejstwa, jakie im wyświadczono, przez przywrócenie ich do wielkiéj ojczyzny niemieckiéj, „któréj są synami.“ Pod względem dalszego postępowania w mowie będących posłów doniesienia dzienników berlińskich bardzo są ze sobą sprzeczne. Podczas kiedy jedne twierdzą, że wszyscy wynie tylko z parlamentu, ale nadto opuścili już i Berlin, twierdzi Kreuz Ztg w najświeższym swym numerze, że sześciu z nich, mianowicie: ksiądz Biskup doktor Raess, Simonis, Guerber, Winterer, Soehnlin i Philippi (stronnictwo alzacko-katolickie) na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu byli obecni, na którém kontynuowano obrady nad projektem do prawa tyczącego się zmiany kilku postanowień ordynacyi procederowéj.

Izba panów doszła na dzisiejszém posiedzeniu szybko do § 53 projektu do prawa o ślubach cywilnych, który podług zredagowania go przez komisyą domaga się wynagrodzenia wszystkich obecnie urzędujących duchownych i sług Kościoła z kasy państwowéj za odpadłe akcydensa. Do paragrafu tego dodano jeszcze znaczną liczbę nowych poprawek. W czasie rozpraw położył przycisk tak minister wyznań, jak i minister skarbu na to, że państwo nie ma obowiązku wynagrodzenia duchownych za zmniejszenie akcydensów, lecz że rząd zamierza kierować się jedynie słusznością; prawne atoli uregulowanie wynagrodzenia musi być odłożone na późniéj, dopóki się nie zbierze potrzebnych materyałów statystycznych. Minister skarbu wezwał izbę prócz tego, ażeby ufała nietylko w dobrą wolę rządu, ale i w jego polityczny rozum, który nie dozwala mu drażnić przeciwko sobie bez potrzeby wpływ posiadającego stanu, którego nie zawsze mógł w prawodawstwie oszczędzać. Aż do końca niniejszego sprawozdania przemawiał p. Elwanger za bezwarunkowym obowiązkiem państwa wynagrodzenia duchownych, pp. Gobbin, Senfft v. Pilsach, v. Voss za swemi własnemi poprawkami, w końcu zabrał głos profesor Schulze.

W dyecezyi padernborskiéj zawiązał się komitet katolicki, celem zbierania funduszy tak na przyjście w pomoc Biskupowi dyecezalnemu, któremu rząd pensyą odjął, jak i innym duchownym katolickim, pozbawionym przez prawa majowe utrzymania. W skład komitetu wchodzą: pp. hrabia Bocholtz-Asseburg-Hinnenburg. Baron Herm. v. Brenken-Wewer. Baron v. Schorlemer-Overhagen. Baron v. Ketteler-Thüle. Baron v. Wendt-Papenhausen. Baron Leopold v. Fürstenberg-Körtlinghausen.

W Kolonii sprzedawano dziś, jak donoszą telegrafem, przedmioty zabrane przez egzekucyą sądową Arcybiskupowi Kolońskiemu księdzu Melchers. Suma grzywien, nałożonych na księdza Arcybiskupa wynosi około 1500 tal., za zatradowane zaś przedmioty zebrano tylko mniéj więcéj 400 tal.

Książę i księżę Wales przybyć mają dziś do Berlina, powracając z Petersburga. Również przybędą tu w tych dniach hrabia i hrabina Flandryi.

* **Warszawa**. [Moskowskija Wiedomosti o konfiskacie majątków w ziemiach zabranych.] Moskowskija Wiedomosti o konfiskacie majątków podaje następujące wiadomości:

Przez postanowienie cesarskie z 11 maja 1873 r. miały być zaniechane w guberniach zachodnich (prowincye zabrane) wszystkie sprawy o konfiskatę majątków z powodu powstania 1863 r., oraz powstrzymane nadal wszystkie sprawy dotyczące konfiskat z powodu tegoż powstania. W praktyce powstały jednak wątpliwości co do zastósowania tego rozporządzenia, a mianowicie czy postanowienia o zaniechaniu spraw konfiskaty należy zastósować w tych razach, kiedy przed 11 maja 1873 zapadł już wyrok o winie oskarżonego i konfiskacie jego majątku; ale w skutek znajdowania się majątku we wspólności posiadania z osobami, do powstania nie należącemi, wypada przedewszystkiém oznaczyć część, jaka ze wspólnego majątku ma przejść na rzecz skarbu i jeśli oznaczenie téj części do chwili wydania rozporządzenia nie nastąpiło. Wobec téj wątpliwości minister dóbr państwa w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości miał wnieść do komitetu ministrów wyjaśnienie, według którego: a) mają być zaniechane wszystkie sprawy o wydzielenie na rzecz skarbu części majątków należących do osądzonych przestępców, jeśli majątek podlegający konfiskacie jest połączony z majątkiem osób nie skazanych, i jeśli po dzień 11 maja 1873 r. nie nastąpiło sądowe orzeczenie co do wysokości części majątku, mającéj być skonfiskowaną, przytém mają być w takich razach umorzone wszelkie pretensye o zwrot dochodów z téj części majątku, która miała podledz konfiskacie, a zarazem bez obowiązku ze strony skarbu zwrócenia istotnie pobranych dochodów, oraz strat w tych razach kiedy dochód ten już zapłacony został, lub kiedy majątek był wzięty w zarząd skarbowy; gdyż zniesienie konfiskaty następuje w drodze łaski; b) przeciwnie, jeżeliprzed 11 maja 1873 r. nastąpiło sądowe oznaczenie, jaka część majątku ma podledz konfiskacie, sprawy te mają się toczyć daléj na podstawie ogólnych zasad.

Jak wszystkie amnestye rosyjskie są tylko czczą blagą, tak stało się i z tym ostatnim ukazem; powstały wątpliwości i wyjaśniono je w sposób zmieniający rozporządzenie a ścieśniający jego zakres do bardzo szczupłych rozmiarów.

* **Kijów**. [Reformy. — Kontrakty kijowskie. — Cukrownictwo.] Wspominaliśmy niedawno temu, że Moskwa, po zaprowadzeniu u siebie różnych reform, w przykrém znajduje się położeniu i obawie, czy reformy te zaprowadzić ma także w ziemiach polskich. Zniesienie n. p. poddaństwa i podział kraju na gminy prowadzić powinno do samorządu. Tego zaś samorządu obawia się Moskwa zaprowadzić w ziemiach polskich, aby miejscowy polski żywioł nie wziął góry i nie zniweczył przez to systemu jéj, dążącego do moskwiczenia. Z drugiéj zaś strony przyznają Moskale, że dopóki prowincye polskie w wyjątkowém znajdować się będą położeniu, póty zlać się one nie mogą z Moskwą. Będąc tak między młotem a kowadłem, zamierza rząd moskiewski reformy swe postępowe zaprowadzić w ziemiach polskich, i to w formie próby i częściowo. W prowincyach polskich zaczęto od Kijowa, i to ku wielkiemu niezadowoleniu miejscowéj policyi, któréj nie wolno mięszać się do samorządu gminy miejskiéj. Ztąd ciągłe zachodzą scysye pomiędzy nią a gminą kijowską i wzajemne skargi do rządu, który coraz nowe wydaje przepisy względem zachowania się stron obu. Policya jednak, mając niby obowiązek czuwania, aby prawo w czém przekroczone nie było, nuży nieustannie zarząd gminy wtrącaniem się w sprawy miasta. Teraz znów ma być na próbę, zaczynając od kijowskiéj gubernii, zaprowadzony system reprezentacyjny, zawierający się we wyborach na urzędy ziemskie tylko guberskie, bo do powiatów kijowskiéj gubernii to prawo nie rozciąga się wcale i to z obawy, aby żywioł tamże polski nie użył go na swoją korzyść. Urzędów tych, polegających na wyborach, będzie jednak bardzo mało z powodu zmiany dawnego sądownictwa.

Mówiąc o Kijowie, należy coś wspomnieć o sławnych niegdyś kontraktach kijowskich. Oto z dawnéj ich świetności zaledwie już dzisiaj cień pozostał. Dawniéj na kontraktach kijowskich odbywały się doroczne terminy, wszelkiego rodzaju obrachunki i rozmaite transakcye. Dawniéj już w połowie stycznia ulice zawalone były furami, saniami wiozącemi w asystencyi dworskich kozaków, w beczułkach złoto i srebro a w nieprzerwanym, kilkowiorstowym łańcuchu ciągnęły się landary, bryczki, furgony, jak gdyby w jakiéj uroczystéj procesyi. Obecnie podobne obrazy należą do legend. Wielkich właścicieli, jakimi byli Braniccy, Potoccy, Młodeccy i inni, zastąpili dzisiaj motorowie przemysłu cukrowniczego, a owe znakomite kontrakty zeszły na stopień zwyczajnego jarmarku, w którym żydzi są dzisiaj panami pozycyi. Duszą obecnego ruchu pieniężnego w Kijowie jest cukrownictwo, z którego zyski ciągną na nieszczęście jedynie prawie przybyłcy. Cukrownictwo, jakkolwiek wyrządziło nie mało krajowi szkody i to przez demoralizacyą siły pracującéj, przez zniszczenie lasów, ale z drugiéj strony przyznać należy, że jemu tylko kraj winien, że po nieszczęśliwym pogromnie, po upadku wielkich fortun nie runął zupełnie. W tym jednak roku z powodu zeszłorocznego nieurodzaju buraków i braku robotnika nie zapowiada, tutejsze cukrownictwo wielkich zysków i ztąd przemysłowcy tutejsi, których opanowała już gorączka cukrownicza, rzucą się, jak się tu domyślają, na inne pole przemysłu, jako to na zaniedbaną dotąd uprawę roli, chów bydła, utworzenie warsztatów przędzalnych, stearynowych i gabarskich zakładów, które mogłyby się bardzo rozwinąć, gdyby, jak jest w planie, ulepszoną została stara wodna komunikacya Dniepru z Wisłą, czyli Kijowa z Gdańskiém.

* **Petersburg.** [Głosy dzienników rosyjskich z powodu przyjazdu do Petersburga cesarza austryackiego.] Z powodu przyjazdu cesarza Franciszka Józefa do Petersburga dzienniki rosyjskie zamieściły artykuły rozumowane. Wszystkie nader przychylnie witają dostojnego gościa. Wolność prasy jest tylko pozorną w Rosyi, a dzienniki muszą sprawy polityczne oceniać w duchu wskazanym przez zarząd prasowy. Z pomiędzy nich Petersburskija Wiedomosti, rozpocząwszy swój artykuł przeglądem dziejów panowania cesarza Franciszka Józefa i wskazawszy pobudki, jakie go skłoniły do wstąpienia na drogę liberalną, upatrują w federalnym ustroju jedyną rękojmią istotnego rozwoju państwa austryackiego. Następnie zwracając się do zagranicznéj polityki Austryi, stwierdzają zmianę jéj polityki względem Rosyi, która po długoletnich nieprzyjaznych objawach, przechodzi w fazę przyjacielską i witają ten zwrot jako pożądany dla Rosyi. Według Petersburskija Wiedomosti zwrot ten w austryackiéj polityce spowodowały zwycięztwa niemieckie. Przez zjednoczenie Niemiec pojęła Austrya, że potrzeba szukać oparcia we Francyi lub w Rosyi. Pierwsza dziś byłaby bardzo słabym sprzymierzeńcem, wypadło więc zawiązać przyjazne stósunki z obu sąsiadami. „Z rosyjskiego punktu widzenia,“ mówią Petersburskija Wiedomosti, „możemy być zadowoleni ze zbliżenia Rosyi do Austryi, albowiem państwo to posiada wielką i odważną armią, byłoby więc niepolitycznie nie cenić przyjaźni takiego sąsiada. Austro-Węgry ważne są dla nas najprzód jako przeciwwaga cesarstwu niemieckiemu, które, jakkolwiek jest z nami w stósunkach najprzyjaźniejszych, po części wskutek oddanych przez nas usług, to przecież stósunki te mogłyby być naruszone wskutek przyszłych wypadków, powtóre przyjazne i szczere stósunki z Wiedniem są dla Rosyi konieczne ze względu na pokojowe i sumienne załatwienie kwestyi polskiéj; nakoniec jednomyślność z Austryą jest dla nas korzystną również w kwestyi wschodniéj. Chociaż interesa Rosyi są tu przeciwne interesom austryackim, które bronią status quo z obawy zwiększenia agitacyi żywiołów południowo-słowiańskich, obecnie upośledzonych przez Madziarów i Niemców, ale pragnąc pokojowego rozwiązania kwestyi wschodniéj, a takiego wymaga dobro Rosyi, należy uznać, że może być ono osiągnięte tylko na drodze wzajemnego porozumienia się obu państw interesowanych.“ W tym duchu przemawia także Gołos, zawzięty dotąd wróg Austryi. Mowa ta dzienników rosyjskich podobać się nie będzie dziennikarstwu niemieckiemu, które chociaż dotąd nie doszły do ich uszu głosy dziennikarstwa rosyjskiego, niejakoś z przeczucia i obawy, aby nie przyszło do ściślejszego przymierza rosyjsko-austryackiego, już dzisiaj piszą, że tylko Rosya w przymierzu z Niemcami rozwiązać zdoła wielkie zadania europejskie. W narzucaniu się tém Niemiec, na sprzymierzeńca Rosyi, tkwi też i groźba dla niéj. Wartoby też dowiedzieć się, co Petersburskija Wiedomosti rozumieją o spokojném załatwieniu kwestyi polskiéj przez Rosyą i Austryą? Ma to być zapewnie cofnięcie wszelkich koncesyi, poczynionych przez Austryą narodowości polskiéj w Galicyi, a które to cofnięcie stawi niezawodnie Rosya Austryi jako warunek przymierza rosyjsko-austryackiego. Jak widać, kwestya polska, którą starają się jako wymazaną z porządku kwestyi europejskich przedstawiać, pokazuje się zawsze jako duch Banka podczas zjazdów i uczt monarchów, mięsza ich pokój i krzyżuje plany.

* **Lwów**. [Księża uniccy z dyecezyi chełmskiéj. — Śty Jur.] Jak wiadomo, od roku przeszło przybywają tutaj księża uniccy, wypędzeni z dyecezyi chełmskiéj za sprzeciwianie się wprowadzeniu tamże schizmy. Po przybyciu ich do Galicyi zawiązał się komitet dla tymczasowego zaopatrzenia tych wygnańców, wyzutych z mienia i wszelkich środków utrzymania. Do komitetu tego weszli także dygnitarze kapituły św. Jura, a między tymi sam ks. metropolita Sembratowicz i zdawało się, że sprawa przyjęcia wygnanych księży unickich do dyecezyi lwowskiéj i przemyskiéj i nadania im beneficiów nie napotka na żadne trudności. Wkrótce jednak inaczéj się pokazało. Kapituła świętojurska, któréj właśnie było obowiązkiem obmyśleć środki łagodzenia ran, zadanych unitom chełmskim przez zgrają jéj wygnańców, zaczęła pierwsza robić trudności i na domiar złego w organie swoim Słowo szczuła nieustannie przeciwko przybyłym księżom unickim, popierając pośrednio wszystkie barbarzyńskie kroki rządu moskiewskiego. Nie widząc znikąd pomocy, udali się księża uniccy pod opiekę Rzymu a ewentualnie pod protekcyą tutejszéj kapituły łacińskiéj. Teraz gdy krwawe wypadki na Podlasiu potępiły postępowanie świętojurców, starają się oni winę złego przyjęcia wygnańców zwalić na kogo innego, mianowicie na hr. Gołuchowskiego i w tym celu różne fałszywe rozpuszczają pogłoski. Ks. metropolita Sembratowicz poczynił podobno pewne kroki we względzie wygnańców unickich u cesarza na wyjezdném do Petersburga. Ale czy wstawienie to odniesie jakiś skutek, to niedaleka okaże przyszłość. Przyjaźń, a co więcéj, przymierze austryacko-rosyjskie stanąć może na przeszkodzie dobrym chęciom cesarza austryackiego, a biedni księża uniccy, wydaleni może z kraju, szukać będą na obczyznie przytułku. Takie oto mogą być następstwa niecnego postępowania świętojurców.

* **Wiedeń**, 18 lutego. [Z Rady państwa. — Przesilenie w gabinecie węgierskim.] Stósownie do regulaminu Rady państwa wystósował marszałek pan dr. Rechbaur, wezwanie do nieprzybyłych dotąd do Izby deputowanych czeskich, aby przybyli na posiedzenia. Nie ulega przecież wątpliwości, że Czesi żądaniu temu zadość nie uczynią.

Ze wszystkich kombinacyi co do składu przyszłego gabinetu węgierskiego utrzymuje się dotąd jedna, jak z wiarogodnych źródeł z Pesztu donoszą; kombinacyą tą jest kandydatura ministra handlu hrabiego Zichy na prezesa przyszłego gabinetu. Nazwisko tego młodego dyplomaty na najmniejsze jeszcze u wszystkich stronnictw napotyka trudności, jest on bowiem ogólnie lubionym.

* **Paryż**, 17 lutego. [Sprawy bieżące. — Karnawał. — Doniesienia potoczne.] Zgromadzenie narodowe świętuje a w polityce głęboka panuje cisza. Pan de Mazade w Révue des deux Mondes przemawia z zapałem za usunięciem dwuznaczności, w jakiéj Zgromadzenie narodowe kraj wciąż utrzymuje; żąda on, aby raz już przecie przybrano stały i pewny kierunek i aby uchwalono przynajmniéj to, co jest najkonieczniejszém. Dzisiaj nikt nie wie rzeczywiście, co sądzić o septennacie, a jeźli to obezwładnienie i ta niemoc nie prędko się skończy, to Zgromadzenie narodowe ujrzy się prędzéj u kresu swego, to jest, rozwiązać się będzie musiało, zanim cośkolwiek pożytecznego uchwali. „Onegdaj — powiada pan de Mazade — upłynęły trzy lata od czasu kiedy Zgromadzenie narodowe pierwsze swe posiedzenie odbyło w Bordeaux. Powstawszy wśród najokropniejszych okoliczności, nie otrzymało ono żadnéj wybitnéj i stanowczo określonéj misyi. Lubo atoli nader rozległy miało mandat, nie zostało przecież utworzoném na to, aby ciągłą i nieograniczoną być władzą ustawodawczą i odgrywać rolę tak długiego parlamentu. Zadaniem jego było przedewszystkiém nadać Francyi pokój, pewne i stałe instytucye i rząd regularny. Pod panem Thiersem przywróciło ono Francyi spokój, uwolniło kraj od okupacyi i położyło niezmierne zasługi około ojczyzny. Jeśli teraz, zamiast uorganizować kraj, Zgromadzenie narodowe czas drogi na niepożytecznych zatargach trwoni, jeśli, zamiast położyć koniec tymczasowemu położeniu, do tego tylko zmierza, aby je jeszcze ile możności przewlec i powikłać, skoro się już doszło do tego stopnia niemocy i tyle niebezpiecznego odmętu, to zaprawdę należy się mieć na baczności, gdyż nie długo jeden tylko jeszcze będzie środek wyjścia z tego chaosu, a tym środkiem — rozwiązanie. Nie radykałom przypisać będzie można to zwycięstwo, prawica to raczéj sama przysposobi sobie ten nieuchronny koniec.“

Zdanie dzienników tutejszych o podróży cesarza austryackiego do Rosyi w ostatnich dniach nieco ochłodło. Assemblée nationale twierdzi nawet, iż trudno byłoby oderwać Rosyą od Prus, gdyż oba te państwa stoją po za obrębem Kościoła i połączone są z sobą jednemi i temi samemi zasadami przewrotnemi. Dzienniki bonapartystowskie rozkoszują się nadzieją bliskiego wstąpienia na tron potomka Napoleona III i posuwają się dziś tak daleko, iż nazywają Sedan i Metz najlepszą przysługą, jaką oddać mogła Francya sprawie cesarstwa. L'Ordre czyni dziś dalsze uwagi do listu pana Rouher. W inspirowanym, jak się zdaje, artykule dziennika tego wyraźniéj się jeszcze uwydatnia wstrzemięźliwość pana Rouher oraz nieufność jego do księcia de Broglie, niż to w liście samym zauważyć było można. L'Ordre utrzymuje, iż pan Rouher chciał powiedzieć jedynie marszałkowi Mac Mahon: „Dopełnij pan przechodniego swego dzieła, będziemy pana popierali we wszystkich sprawach konserwatywnych; sprzeciwilibyśmy się panu jedynie wtedy, gdybyś pan, niepomny swego pochodzenia, zboczyć miał z prostéj linji posłannictwa swego, od podjętych warunków i powinności swych i gdybyś pan okazał tę słabość albo w to popadł nieszczęście, iżbyś dozwolił, aby ministrowie pańscy wszechwładztwo ludu jakimkolwiek poświęcili intrygom.“

Karnawał paryski skazany jest w tym roku wyłącznie na salony i publiczne sale balowe, albowiem z powodu nieustannego deszczu w ulicach, nawet na bulwarach, tak zwykle ożywionych w tym czasie, oprócz kilku masek awanturniczych i nie wielu ciekawych, nikogo nieral nie widać. Na balach publicznych panuje jednakże dziś dużo życia. Prześladowanie prasy na prowincyi nie ustaje na chwilę. Gubernator paryski przytłumił świeżo pismo Le Progrès de la Somme z powodu ubliżającego Zgromadzeniu narodowemu artykułu i zaczepek przeciw władzom gminnym przez rząd mianowanym. Wychodzącemu w Montpellier dziennikowi République zakazano sprzedaż uliczną.

Znany radykał, Ledru Rollin, występuje w departamencie Vaucluse jako kandydat do Zgromadzenia narodowego.

* **Białogród serbski.** [Sprawy parlamentarne.] Skupczyna serbska uwolniła na dniu 17 bm. byłego ministra wojny, Belę Markowitza, od wszelkich zarzutów wymienionych w wytoczeniu przeciw niemu oskarzeniu 56 głosami przeciw 22 i zarazem oświadczyła, że tenże nie jest nawet materyalnie odpowiedzialnym za wykryte w magazynach wojennych przeniewierstwa. Tak się skończył pierwszy od niepamiętnych czasów na Wschodzie wytoczony przeciw jednemu z ministrów proces. Dnia 13 bm. zamknął książę Miłosz posiedzenia Skupczyny. W odnośnéj mowie od tronu dziękował książę reprezentantom kraju za poświęcenia dla dobra jego, które w ciągu trzechletniéj sesyi mieli sposobność okazać. Jest to pierwszy okres prawodawczy w Serbii, która dopiero w roku 1870 stała się państwem konstytucyjném. Nowe wybory rozpisane będą prawdopodobnie w maju. Mówią tu dużo o bliskiéj podróży księcia Miłosza do Carogrodu; zdaje się wszelako, że przed końcem marca prawdopodobnie nie przyjdzie ona do skutku.

* **Carogród.** [Konfiskata broszur. — Sprawy finansowe.] Półurzędowe dzienniki tureckie podały wiadomość, że władze w Ruszczuku wykryły niesłychane mnóstwo proklamacyi podburzających, które z drukarni bułgarskiego komitetu rewolucyjnego szły przez Dunaj wprost do Bułgaryi i tamże rozpowszechniane były. Wykrycie tych pism oczywiście nie było sprawą tak bardzo trudną, gdyż Czorbadżiesy, czyli sołtysi po wsiach, nienawidzą krajowców a wiernie sprzyjają rządowi otomańskiemu. Urzędnicy ci zatém nie mieli nic spieszniejszego, jak zbierać coprędzéj wszelkie druki które im były podejrzane i przesyłać je jenerał-gubernatorowi.

Do londyńskiego Times telegrafują z Berlina, że Rumunia i Serbia liczą mocno na kłopoty finansowe Turcyi, które obecnie znacznie się powiększyły, iż na téj drodze pozyskać im się uda większą niezależność i rozleglejsze przywileje. Tak bowiem w Białogrodzie jak i w Bukareszcie wielce krzątają się około tego, aby Porcie przy nadarzającéj się sposobności ofiarować znaczne sumy do rozporządzenia w zamian za nadanie księstwom tym ile możności jak najobszerniejszéj autonomii.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Ks. administrator Łaszewski z Płużnicy, zapozwany o niedozwolone sprawowanie urzędu przed sąd chełmiski na 19 bm., sam się bronił. Prokurator zażądał kary 400 tal. lub 4 miesiące więzienia, kolegium zniżyło na 30 tal. lub odnośnie 10 dni.

* Piszą nam z Wolsztyna pod dniem 20 lutego:

Wczoraj toczyły się w tutejszym sądzie dwie sprawy przeciw duchownym, sprawującym swe funkcye w babimostskim powiecie mimo praw majowych. Ks. Szajkowski z Chobienic oskarżony był o 30 czynności duchownych, ks. Raczkowski z Kębłowa o 3 czynności. Obaj oskarżeni nie stawili się i dla tego postępowano przeciw nim in contumatiam.

Ks. Szajkowskiego skazano powtórnie na 90 tal. grzywien lub 3 tyg. 1 dzień wieży, ks. Raszkowskiego na 6 tal. lub 2 dni więzienia. Ks. Szajkowskiego więc czeka teraz przeszło miesiąc więzienia, gdyż pierwszym razem skazany został na jeden tydzień więzienia.

Ks. Szajkowski znowu, jak słyszymy, przeciw temu wyrokowi zaniesie apelacyą.

Pomiędzy wielu świadkami na wczorajszym terminie znajdował się żandarm z Kębłowa.

TELEGRAMY.

Wersal, 19 lutego. W Zgromadzeniu narodowém obradowano dziś daléj nad prawem o nowych podatkach i przyjęto poprawkę pana Pouyer-Quertier, według któréj stały podatek w ilości 20 centymów ma być nałożony na takie szeki, które przeznaczone są do używania pomiędzy jednym a drugi targiem pieniężnym, jako też 10 centów na szeki takie, które na jednym tylko targu kursować będą. Następnie przyjęto artykuły 8 i 9 z tą atoli modyfikacyą, że wszelkie przepisy prawne tyczące się szeków francuzkich mają także i do takich szeków być zastósowane, które wystawiane będą po za granicami Francyi na targi francuskie i które we Francyi mają być płatne. Również poddane być mogą szeki przed indosowaniem konieczności stemplowania i obłożone być mogą zmienną taksą stemplową w ilości 10 centymów. — Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego rozdzielono pomiędzy deputowanych projekt rządowy, wykazujący konieczność rozmaitych robót fortyfikacyjnych w około Paryża i żądający przyzwolenia na ten cel kwoty 7 milionów na rok 1874.

Amsterdam, 20 lutego. Według telegramu nadeszłego dziś z Penangu, a wyjętego z tamtejszego dziennika, krążyła tamże pogłoska, że dnia 15 bm. miało zajść kilka potyczek pomiędzy Holendrami a Aczynami, i że w potyczkach tych Holendrzy znaczne mieli ponieść straty w poległych i rannych; pomiędzy rannymi dużo miało być oficerów. O stratach przez Aczynów poniesionych nic nie wspomniano.

Wiedeń, 20 lutego. Izba deputowanych odrzucila dziś przełożony przez odnośną komisyą projekt do prawa tyczącego się zniesienia stempla dziennikarskiego i to w imiennem głosowaniu 129 głosami przeciw 114. Minister skarbu występował imieniem rządu przeciw temu projektowi.

Petersburg, 20 lutego. Cesarz austryacki zwiedzał dziś Kronsztad i odbywał w towarzystwie jenerała Totlebena przegląd tamtejszych osobliwości. Dziś wieczorem będzie cesarz na balu, który na cześć jego urządza minister oświecenia hrabia Tolstoł.

ROZMAITOŚCI.

* **Towarzystwo fotograficzne** berlińskie uskuteczniło teraz fotografie najcelniejszych obrazów drezdeńskiéj galeryi, mianowicie 60 fotografii wielkości 36 do 46 cali, a 300 fotografii wielkości 25 do 32 cali. Każdemu, który kiedy zwiedził galeryą drezdeńską lub jakąkolwiek inną, wiadomo, że dokładne rozpatrzenie się w obrazach a zwłaszcza rozpoznanie technicznego wypracowania wprost niemożliwe w galeryi z powodu za wysokiego lub niewygodnego albo w nieodpowiedniém świetle zawieszenia. Fotografie rzeczone oddają nie tylko wrażenie całości obrazu w zupełności, ale pozwalają oraz dopatrzeć najdrobniejszéj techniki, nawet sposób prowadzenia pędzla, a co najważniejsza, wybitnie okazują wszelką późniejszą restauracyą czyli podmalowanie. Tym sposobem rozwiązały twierdząco odwieczną sprzeczkę znaną, azali twarze sykstyńskiéj madonny i dziecięcia w galeryi drezdeńskiéj są podmalowane. Sądzimy, że zwiedzanie galeryi stałoby się zupełnie zbytecznem, gdyby wszystkie tak odfotografowane zostały.

* **Teatr polski w Ameryce.** Gazeta Nowojorska pisze o Teatrze polskim w Nowym Jorku. Dzień 24 stycznia b. r. powinien się uważać za epokę w dziejach emigracyi polskiéj w Nowym Jorku; w tym to bowiem dniu odbyło się pierwsze teatralne przedstawienie polskie w tém mieście.

Kiedy kilka osób odważniejszego serca powzięło pierwszą myśl utworzenia trupy teatralnéj polskiéj — inni, a w téj liczbie i obecny sprawozdawca, aż się przestraszyli. Lękaliśmy się, że to będzie zupełne fiasco, też przedsawienie się nie uda i narazi nas wszystkich na

Dodatek